Ner 129. Kraków, Sroda 8 Czerwca 1887. Rocznik XL.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | *na cały rok* | *na kwartał* | *na 1 miesiąc* |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii. Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego** dnia w miesiącu.
**Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego. handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L 4; **w Paryżu** wyłącznie p Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski. Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44): **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M, Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

## Przegląd Polityczny.

### Kraków 7 czerwca.

Jeden z najwybitniejszych przywódców partyi konserwatywnej, hr. Henryk Clam-Martinitz, zmarł nagle w niedzielę w Pradze w 60 roku swego życia. Już w roku 1848 jako 22-letni młodzieniec rozpoczął swą karyerę urzędniczą, w roku 1853 został radcą Namiestnictwa w Budzie, w r. 1856 radcą dworu, a w r. 1857 prezydentem krajowym w Krakowie. Dwa lata później usunął się ze służby państwowej, a z powołaniem go w roku 1860 do wzmocnionej Rady państwa, rozpoczyna się jego właściwa karyera polityczna. W parlamencie odgrywał on zawsze wybitną rolę. Szeroką nauką, godnem męża stanu wystąpieniem i niezwykłą swadą oratorską, wywierał hr. Clam w kołach prawicy bardzo znaczący wpływ. Przez długie lata był on jeneralnym sprawozdawcą budżetu. Od ostatnich wyborów w roku 1885 pojawiał się hr. Clam już rzadko w Izbie poselskiej, gdyż znaczną część zimy i wiosny musiał spędzać w łagodniejszym klimacie. Wszystkie dzienniki staroczeskie wyszły z powodu zgonu hr. Clama w żałobnych obwódkach i poświęcają jego pamięci gorące wspomnienia. Tylko *Narodni Listy*, organ Gregra, ograniczają się do podania suchego szkicu biograficznego. Prezes klubu czeskiego Dr Rieger zaprasza posłów czeskich do wzięcia udziału w pogrzebie hr. Clama następującą odezwą: „Bolesna i niedająca się zastąpić strata dotknęła nasz naród. Wierny, mężny i gotowy do poświęceń obrońca naszych praw, mąż odznaczający się wybitną, właściwą mężom stanu mądrością, pełen nauki i zasług, Henryk hr. Clam Martinitz umarł! Kto tylko może, niech śpieszy oddać znakomitemu koledze ostatnią przysługę.“

Nowo utworzona posada drugiego szefa sekcyjnego w ministerstwie oświaty, która w parlamencie dała powód do pewnej dyskusyi, została już obsadzoną. Szefem sekcyjnym został zamianowany radca ministeryalny Alojzy Hermann. Równocześnie z tą nominacyą nastąpiło odznaczenie dwóch innych urzędników, czynnych w ministerstwie oświaty. I tak: szef sekcyjny hr. Artur Enzenberg otrzymał order korony żelaznej II klasy, a wicesekretarz ministeryalny Fraydenegg-Monzello krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Dziś rozpoczęły się znów posiedzenia parlamentu niemieckiego, przerwane czasem wakacyj świątecznych. Mają one potrwać tylko do d. 18 b. m., chociaż czeka parlament załatwienie spraw dość zawiłych, a mianowicie uchwalenie podatku wódczanego. Z okoliczności, że ks. Bismark wyjeżdża na czas obrad parlamentu do Friedrichsruh, a następnie prosto ztamtąd ma się udać do Kissingen, wnoszą, nietylko że sytuacya obecna jest zupełnie pokojową, ale że się w pertraktacyach ze stronnictwami w parlamencie musiał i co do losu, jaki czeka przedłożenie rządowe, dostatecznie zapewnić.

Powołanie biskupa Koppa na biskupstwo wrocławskie ma być rzeczą dokonaną, nie ogłaszają jej dotąd jeszcze urzędowo podobno dlatego tylko, żeby poprzednio i o obsadzeniu opróżnionego przez to biskupstwa fuldajskiego zaradzić.

Jak donosi *Germania*, ma wydać Ojciec św. encyklikę w sprawie robotników, aby się ile możności przyczynić do stósownego i z duchem chrześciańskim zgodnego załatwienia tego problematu.

Jak donoszą z Rzymu do *Polit. Corr.*, objął już kardynał Rampolla urząd jeneralnego sekretarza stanu w dniu 5 b. m. i wprowadził się do urzędowego mieszkania swego w Watykanie.

Izba francuska obraduje nad ustawą o reorganizacyi wojska. Jenerał Ferron wziął za podstawę projekt Boulangera, nie łączy się z nim jednak do tego stopnia, aby poprawkom, jakie się w ciągu dyskusyi nad nim okażą potrzebnemi, miał się opierać.

## Mikołaj Zyblikiewicz.

VII.

Gdy po ustąpieniu hr. Ludwika Wodzickiego zawakowało krzesło marszałkowskie, a wakans trwał dość długo, rzecz rozstrzygnął Monarcha zaszczytną uwagą: „w kraju, który posiada Zyblikiewicza, nie może być trudności co do nominacyi marszałka.“ Świeże miał wspomnienie Cesarz tej dzielności burmistrza krakowskiego, o którym opowiadano, że kazał rozpędzić chmurę co zawisła nad miastem. Chmura ustąpiła przed silną wolą i patryotycznem uczuciem gospodarza miasta, który rozumiał historyczną doniosłość tej chwili, gdy Habsburg wstępował do zamku i miał zwiedzać grobowce pokrewnych sobie Jagiellonów. Nie pod tem tylko wrażeniem przyjęć krakowskich i pierwszego osobistego zetknięcia z pomnikami i społecznością polską — Monarcha zdecydował ten wybór. Pamiętał on Zyblikiewicza od lat dawnych, pamiętał jego poselską w Radzie państwa działalność, jako szermierza przeciw centralistom, jako przywódzcę delegacyi polskiej, gdy Zyblikiewicz na stanowisku prezesa koła zastępował Kazimierza Grocholskiego powołanego do rady korony.

W gorących zapędach opozycyi, czy w chwilach porozumienia i kompromisu, czy szedł do szturmu, czy dzierżył białą chorągiew parlamentarza, Zyblikiewicz należał do tych przedstawicieli naszego kraju, którzy zdobyli zaufanie monarchy przymiotem zwanym w życiu parlamentarnym, lojalnością. Przymiot ten, czy ta cnota odznaczała Polaków w epokach rycerstwa, a wiele jej przykładów od Zawiszy Czarnego do księcia Józefa. Niestety pojęcie tej cnoty w anarchicznem parlamentaryzmie republikańskim tak się zatarło, że obcego dziś na jej określenie potrzeba użyć słowa Nie mieliśmy lojalności wobec własnych królów, nauczyliśmy się jej w nieszczęściach, wskrzesiliśmy w sobie to szlachetne uczucie, gdy nam przypadło być czynnikiem w sprawach zbiorowej monarchii. W zaskarbieniu ufności korony do kraju inni większe mają zasługi, że tylko wspomniemy tę obustronną lojalność wobec tronu i wobec kraju hr. Alfreda Potockiego, lub Kazimierza Grocholskiego każdy krok polityczny tak pewny i konsekwentny; — u Zyblikiewicza przymiot ten ma tem większą wartość, im mniej z jego porywczą naturą zdawał się być zgodnym. Gdy inni lojalność polityczną wyrobili w sobie doświadczeniem i głębokim rozmysłem statystów, on z rycerskiego animuszu doszedł do tego rezultatu, że można było o nim powiedzieć jak o Zawiszy: spuść się na niego, bo nigdy nie zawodzi.

Cesarz się nie zawiódł — wybór odpowiadał w wysokim stopniu ogólnemu poczuciu opinii, i czemuś więcej, bo historycznej potrzebie naszego społeczeństwa. W rozbitej na kawałki historyi porozbiorowej zapisało się znów godło — „ani z roli ani z soli“ — ale Czarnieckiemu oddano buławę na łożu śmierci, laskę marszałkowską znalazł Zyblikiewicz, jak już pięknie napisał Stanisław Tarnowski — w tornistrze żołnierza. Monarcha, jak zawsze w swych osobistych aktach, odgadł prawdziwą opinię kraju i zadośćuczynił tej idei, która w ustroju, jak nasz przeważnie arystokratycznym otwiera szranki odradzaniu się arystokracyą zasługi, czynu, arystokracyą przekonań.

Nikt wyżej i piękniej tego nie zrozumiał, jak sam Zyblikiewicz. Zrazu posmutniał i zawołał w gronie przyjaciół, w naszej redakcyi: „czyliż już niema szlachcica?“ Wnet jednak uczuł wielką spuściznę tradycyi duchowej i powiedział: „przyjmuję laskę, ale nie na długo — skoro tylko uczuję w głębi sumienia, że tego nie osięgnę, co sobie jako cel i ideał zakładam — sam ustąpię.“ Mówił to nam z prostotą i spokojem nazajutrz po nominacyi.

Miarą wartości ludzi politycznych jest to, czy rosną wewnętrznie, czy maleją, gdy idą w górę. Zyblikiewicz urósł niezmiernie. Zwykł zadziwiać bystrością inteligencyi, zdawało się, iż brakowało mu niekiedy podstaw, że czyny jego bywały raczej wypływem wrodzonej szlachetności, zdrowej i prawej natury — niż rezultatem głębszych zasad. Teraz przyjaciele dziwną dojrzeli zmianę. Ten człowiek przeważnie zewnętrznego działania — teraz skupił się wewnątrz, wiele myślał, wiele czytał, odrzucał gazety — o biegu spraw krajowych i czynnościach, jakie go czekały nie potrzebował się informować, bo znał je we wszystkich premisach i szczegółach — ale brał książki; dawny pociąg do historyi się obudził — zastawaliśmy go nad dziełami Szujskiego, Kalinki, Bobrzyńskiego, i rad wszczynał dyskusye zasadnicze o historyi, o tem co nas zgubiło i co nas dźwignąć może. Szukał miary wyższej i głębszych podwalin dla zadań jakie go czekały, bo nie samemi paragrafami ustaw krajowych, które znał na palcach, ale ciągłością idei dziejowych i przeznaczeń narodu chciał mierzyć ten nowy rozdział historyi galicyjskiej, pod którym miał swoje położyć nazwisko. Był to wewnętrzny obrachunek z sobą i obrachunek z narodem — a bez żadnej pozy i frazesu. — wszak gdy zagajał Sejm i zamykał sesyę, choć jeden z najświetniejszych mowców współczesnych, w jędrnem i rzeczowem przedstawieniem stanu kraju żadnych nie użył oratorskich ozdób. Mowy marszałkowskie Zyblikiewicza odznaczają się tem, co Francuzi zowią *sobre*.

Tylko najbliżsi tę wewnętrzną zmianę dostrzedz mogli, jak się do tego urzędu sposobił, jak go szczytnie pojął — bo zresztą w obcowaniu i stosunkach nie zmienił się o jotę. *Honores mutant mores*, mówią; on nic nie wziął z godności, która nań spadała — i w tem zakładał szlachetną dumę, aby nie urzędem świecić, pozostać Zyblikiewiczem. Ztąd jedyne zarzuty i niewątpliwie błąd, że marszałek pozostał dawnym Zyblikiewiczem w pełni, z pewnemi usterkami w obejściu i formach, równie szczery w objawach sympatyi jak antypatyi, równie gorący wobec sprawy — czasem gwałtowny, tylko smutniejszy.

Wybór więc, powtarzamy, nie zawiódł ani pod względem znaczenia społecznego, ani pod względem wartości psychologicznej i etycznej człowieka. Czy urząd marszałkowski był odpowiednim i należytem zużyciem jego niepospolitych zdolności i energii? — to inne pytanie? Śmiemy wyrazić tutaj wątpliwość, wątpliwość tem boleśniejszą, że ten urząd w tak krótkim czasie strawił tego męża pełnego sił i życia.

Jest dwoistość w połączonych obowiązkach prezesa Izby i zwierzchnika Wydziału krajowego, dwoistość, wymagająca zupełnie odmiennych przymiotów, a potrzeba niemal fenomenu, aby się one w jednej osobie spotkały. Dzierżenie laski w Izbie, jak każda prezydentura, wymaga przedmiotowości, która bywa udziałem natur biernych, z dyplomatycznym spokojem. Zyblikiewicza przytomność, znajomość regulaminu i toku kwestyi sprawiała, że wybornie przewodniczył; ale utrzymanie neutralnego stanowiska było ciągłą męką i walką z wewnętrzną gorliwością, która go często zniewalała do opuszczania krzesła marszałkowskiego, aby z ławy poselskiej po dawnemu stawiać wnioski, popierać sprawy i bronić ich z dawnem zacięciem.

Statut krajowy trzy tylko zna źródła inicyatywy ustawodawczej: rząd, Wydział krajowy i samoistne wnioski posłów. Zyblikiewicz był uosobieniem ducha inicyatywy, posiadał jej tyle, że połowę Izby mógł nią obdzielić, — a z atrybucyj marszałka miał podzielone prawo inicyatwy z instytucyą Wydziału krajowego. Doznał życzliwego przyjęcia od swych kolegów w Wydziale, ale znalazł ciało zorganizowane, mające swoją praktykę, rutynę i tradycyę, gdy on na nowe tory chciał poprowadzić gospodarstwo krajowe, może niekiedy za spiesznie i śmiało. Obok mężów doświadczenia, fachowego uzdolnienia i długoletnich zasług, z których każdy dźwigał przed Sejmem i krajem odpowiedzialność za swój wydział — znalazł, jak sam częstokroć stwierdzał, znakomite siły wśród urzędników Wydziału, a niech nam wolno będzie zapisać uznanie zmarłego marszałka dla sekretarza Wydziału p. Ekielskiego. Mimo tego duch jego inicyatywy był skrępowany nie tyle sprzecznością zdań, ile naturą instytucyi i stanowiska marszałka.

Myśli, jakie odrazu rzucił, program, jaki rozwinął, nie padł na marno, a program ten w dwóch zwłaszcza naznaczył się kierunkach: ekonomicznym i szkolnym. Zasilanie z budżetu celów produkcyjnych, opieka nad przemysłem krajowym, w jak najszerszych rozmiarach, pielęgnowanie najdrobniejszych zawiązków rodzimej industryi, aby zająć ludność miast, miasteczek i wsi i zużytkować marniejący w próżniactwie, w nieporadności i zwątpieniu kapitał pracy narodowej — oto główna myśl programu ekonomicznego, jaką Zyblikiewicz w mowach, bardziej jeszcze w działaniu rozwinął. On pierwszy z marszałków galicyjskich mniej urzędował za biurem, a więcej zwrócił się do kraju, badał stosunki na miejscu w licznych podróżach, wszędzie rzucając słowo zachęty i czynną zapewniając pomoc i poparcie. Pod tym względem inicyatywa jego odniosła mnogie skutki i pozostanie wzorem. Gdy sprawa regulacyi rzek galicyjskich idzie w odwłokę, Zyblikiewicz z właściwą sobie energią przeprowadza przekopy kanałów, o ile środki wystarczyć mogą, jak ten kanał koło Żabna, który jego imieniem nazwano, popiera spółki wodne, popycha zgoła naprzód żywotną sprawę tak dotąd zaniedbaną.

Inicyatywa Banku krajowego jest jego wyłączną zasługą, a bądź co bądź widoczny już choćby jeden jej skutek, obniżenie skali procentowej, skutek nie mały w zadłużonym kraju. Wszak organizacya tej instytucyi przynagliła inne do nowych emisyj z obniżonym procentem i przyspieszyła konwersye hipoteczne. A i na zbiorowy kredyt krajowy instytucya ta dobry wywarła wpływ, gdy mimo tak szczupłego kapitału zakładowego do poważnych wzrosła rozmiarów, w chwili, kiedy upadek Banku włościańskiego okazał nad jaką staliśmy przepaścią. I znów Zyblikiewicz pragnął nową instytucyę galicyjską związać z tradycyą wyżej rozwiniętego życia ekonomicznego w Królestwie, gdy dyrektora poszukał w Warszawie.

Z jakim zapałem rzucił się na pole przemysłu w jego zawiązkach — ile spółek poparł lub wywołał, zbyt długo byłoby tu wyliczać. To pewna, że zarzut jakoby szafował za nadto w tym kierunku funduszem krajowym — nie da się utrzymać wobec cyfer budżetu. Na klimat, na nierzetelność przedsiębiorców, nieudolność robotnika, na granice cłowe, powołuje się często, aby dowodzić, że Galicya *perduta gente*. — Zyblikiewicz odpowiadał na to czynami, i dodawał: „niechaj Galicya sama sobie wystarczy i będzie konsumentem własnych produktów przemysłowych.“ Nie uszło jego uwagi, że główną przeszkodą dla przemysłu krajowego są warunki zbytu i zakorzenione uprzedzenia lub zła wola pośredników handlowych. Początkował więc bazary w Krakowie i we Lwowie, a na jego pamięć tworzą się nowe po innych miastach. Propagandę rozwijał w stosunkach towarzyskich, a nie było większej dla niego radości, jak kiedy ujrzał damy strojne w koronki z Zakopanego.

Porównania z Tyzenhauzem i Lubeckim zużyte, zwykle kuleją; ale Zyblikiewicz dał początek nowego rodzaju odrodzenia ekonomicznego z dołu, które da Bóg, że już się utrzyma i rozwinie.

O kwestyi szkolnej, jak ją pojmował Zyblikiewicz, osobneby można zrobić studyum. Punktem zasadniczym jego poglądów było, że nie społeczeństwo dla szkoły, ale szkoła dla społeczeństwa, a więc według stawu grobla; mniejsza o wzory zagraniczne i wygórowane wymagania pedagogiczne; szkoła, choćby w chacie, ale w każdej gminie. Oświata proporcyonalnie rozlewana na wszystkie warstwy, a nie hyperprodukcya inteligencyi. Dzisiejszego kierunku Rady szkolnej krajowej był Zyblikiewicz jawnym, może zbyt bezwzględnym antagonistą. Powody jednak miał zasadnicze. W szczegóły wdawać się tu trudno.

Zamiary jego i dążenia były wyrazem tego, co zdrowa część społeczeństwa uczuwa głęboko. Szujski brał tę kwestyę koniecznej reformy ze stanowiska nauki i potrzeb moralnych społeczeństwa; Zyblikiewicz ją brał ze stanowiska równowagi ekonomicznej, i dlatego w częste wchodził spory na punkcie budżetu szkolnego.

Być może, że co do formy w tych sporach niekiedy błądził; w rzeczy samej bronił potrzeb społeczeństwa i interesów kraju.

Jak przewidywał, tak uczynił. Laskę złożył po pięciu latach, dotknięty chorobą, niezłamany na duchu. I jak wstępując na krzesło marszałkowskie, tak i z niego zstępując, urósł wewnętrznie, duchowo, do niezwykłej miary. A złożywszy ciężar ze swych bark, złagodniał, doszedł do wielkiej pogody i harmonii duchowej. Radował się tem, że laskę oddał w ręce, jak mówił, „najcnotliwszego w kraju obywatela“.

Zaledwie nieco odzyskał zdrowia, pospieszył na Sejm, jak gdyby chciał się z nim pożegnać, a pod wrażeniem tego przykładu, jak Zyblikiewicz oddawał laskę swemu następcy, w Sejmie zapanowała harmonia, stronnicze ucichły zawiści, i podniósł się poziom moralny na widok tych dwóch mężów zjednoczonych miłością sprawy.

Co Zyblikiewicz na przyszłość zamierzał? Prezydent miasta Krakowa chciał ustąpić, aby on powrócił do rządów, Zyblikiewicz odmówił; różne instytucye ofiarowały mu posady, nie przyjął; sam Monarcha, powołując byłego marszałka do sądu państwowego, chciał, aby urzędował stale w Wiedniu; oświadczył Zyblikiewicz, że mieszkać poza krajem nie potrafi i przyjął nominacyę pod warunkiem, że będzie bezpłatną.

Jak w całem życiu gardził mieniem, tak nie troszczył się o ostatnie lata, choć z dawnej praktyki adwokackiej resztki już tylko zostały szczupłego funduszu.

Przebiegliśmy życie polityczne w głównych tylko rysach wiernego sługi kraju, który choć żył i działał tylko w Galicyi, miał zawsze serce i wzrok zwrócony na całość ojczyzny, i zdobył sobie szerszą popularność poza kordonami, niż tu, gdzie, toczył zapasy. O przymiotach prywatnych wiele rysów inni zapisali, jak był towarzyskim, przyjacielskim, uczynnym.

Pozostaje nam dotknąć obrachunku, do którego przed zgonem przystąpił. Jakie były Zyblikiewicza przekonania religijne? W Wiedniu żydowska *N. fr. Presse* zwała go *der wüthende Ultramontan*; w kraju uchodził niekiedy za indyferenta. Afirmować swych przekonań religijnych w politycznych działaniach nie lubił, a jak unikał przystąpienia do stronnictwa, tak nie chciał wywieszać sztandaru. Nigdy atoli nie zachwiał się, nigdy nie stanął po stronie przeciwników Kościoła, pod chorągwie liberalizmu nie dał się zaciągnąć. Gdy w Wiedniu parodyowano ustawy majowe pruskie, Zyblikiewicz nie należał do tych, którzy, korzystając ze swobody głosowania w Kole polskim w rzeczach wyznaniowych, rzucili swe wota za ustawami bezwyznaniowemi; przeciwnie z Krzeczunowiczem i Grocholskim stanął w obronie praw Kościoła. Nie sam więc tylko budujący przykład, że dwukrotnie, bez niczyjej namowy, w przedostatniej i ostatniej chorobie wzywał księdza i spowiadał się — stanowi dowód, że był wierzącym i przywiązanym synem Kościoła, ale całe pasmo życia i czynów, w których było dążenie do cnoty i prawdy.

*L. D.*

## KORESPONDENCYA „CZASU.“

**Poznań** 4 czerwca.

▲ Przyjemnie zapewne będzie Wam dowiedzieć się, że na godność sufragana biskupa gnieźnieńskiego, w miejsce ś. p. X. biskupa Cybichowskiego, X. Arcybiskup zaproponował Stolicy św. wysoko szanowanego oficyała archidyecezyi gnieźnieńskiej X. kanonika Jana Korytkowskiego. Świadomi przywilejów kapituły metropolitarnej gnieźnieńskiej, zdziwią się zapewne, zkąd propozycya ta wyszła od X. Arcybiskupa, wiadomo bowiem, że od prastarych czasów Kapituła gnieźnieńska miała prawo proponowania sufragana gnieźnieńskiego ze swego grona, jak to jeszcze niedawno sam X. Korytkowski przypomniał w rozprawie swojej o arcybiskupie Gamracie, odczytanej na posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Ponieważ atoli kapituła gnieźnieńska składa się obecnie tylko z pięciu członków, gdyż dwie posady jeszcze nie obsadzone, a należało postawić trzech kandydatów, przeto kapituła zrzekła się na ten raz jeden przysługującego sobie od wieków prawa. Zresztą wybór X. Arcybiskupa jest tak szczęśliwy, że nietylko kapituła gnieźnieńska, ale i całe społeczeństwo

## W sprawie kościoła Dominikańskiego.

Było to dawno obowiązkiem moim podnieść błędy, że najłagodniejszego użyję wyrazu, popełnione nie przy restauracyi, ale przy ornamentacyi kościoła św. Trójcy. Podwójna, jak zobaczymy, ciążyła na mnie odpowiedzialność. Z kościołem, klasztorem i zgromadzeniem dominikańskiem łączą się wspomnienia mojej młodości. Dominikanie wówczas wywierali wpływ przeważny nie na miasto tylko, ale na całe galicyjskie podgórze. Pierwszorzędni ludzie jak Kozłowski, Leszczyński, Królikiewicz, dużo młodszy Muthwill to z katedry, to z ambony, to z konfesyonału, budzili wiarę zagrożoną sekciarską podówczas przewagą. Dwom pierwszym zawdzięczam początkowy moralny i umysłowy rozwój. Nie ludzie tylko, po części i mury wpływają na wrażenia; zrósłem się z tym wspaniałym gmachem i jego pamiątkami. Kiedy pożar zniszczył miasto, byłem członkiem Rady miejskiej, ale nieobecny w Krakowie. Trzeciego dnia już na miejscu, najboleśniej może odczułem ruinę Dominikańskiego kościoła, klasztoru, biblioteki i t. d. Przepadły na wieki wspaniałe najpiękniejsze na ziemi polskiej stalle, ołtarz, wiele nagrobków, uchował się choć ucierpiał sarkofag Iwona Odrowąża. Sklepienie trzymało się jeszcze, dwa olbrzymie szczyty sterczały groźnie od wschodu i zachodu. Zdaje mi się 7go lipca (×) przed południem chodziłem po sklepieniu, Józef Łepkowski w bocznej kaplicy notował zabytki, Cercha rysował. Około godziny 1ej powstał wiatr mocny, szczyty zaczęły się uginać, zachodni runął i zawalił całe nawy głównej, niszcząc resztę zabytków, sklepienie. Ból nazbyt wielki; ale żyła podówczas pani w pełni wieku i siły, której Bóg dał dostatki, to prawda, ale dał więcej, bo dał serce bez miary dla każdej potrzeby prywatnej, dla każdej usługi krajowej. Zaledwo kilka dni upłynęło, potężne ankry jej kosztem sprawione miały ściągnąć osłabione mury. Piękne odbyło się nabożeństwo pod krzyżem na Szerokiej ulicy, a niebawem pod kierunkiem bardzo zasłużonego Karola Kremera jęto się odbudowania. Rozumiano, że przejęte ogniem filary z wapienia, obręczami ściągnięte, wytrzymają ciężar sklepienia; powstał dach, nakryto sklepienie i z tego to czasu daszki nad kaplicami południa nakryte szczytami, których dawna nie znała budowa. Cóż! kiedy zaczęły się filary rysować, upadać, dach się zbakierował, a sklepienia w bocznych nawach także runęły. Podczas tej ruiny i wyprzątania gruzów wiele pomników i tablic pamiątkowych zaginęło. Jak mówi pismo, „następne czasy były gorsze od pierwotnych.“ Oprócz presbiteryum, które zachowało sklepienie i dach, straszną pustką sterczały mury i osamotnione kaplice, filary rozebrano, ogromna przestrzeń nawy i bocznych sklepień naga: *desolatio in Sion*. Aby nabożeństwo odprawiać, zamurowano prezbiteryum, z którego wybito wejście do kaplicy Różańcowej. Ten upadek, a nie mówiono już o odbudowaniu kościoła, trwał podobno lat dwa. W r. 1857 zostałem mianowany konserwatorem na Galicyą zachodnią. Był podówczas przeorem zakonnik niezrównanej gorliwości, ducha podniosłego, a polubownego zarazem O. Webelun. Był to prawdziwy Dominikan i miał też dominikańską szerokość poglądów i zapał. Przychodzi w r. 1857 do mnie i mówi: „Jakto, więc kościoła Św. Trójcy nie dźwigniemy z upadku?“ Dzieło trudne, niepodobnem nie jest. Skoro masz odwagę, spróbujmy.

Z takim wspólnikiem miło było wziąć się do dzieła. Podałem natychmiast za pośrednictwem dziwnie życzliwego, ówczesnego prezydenta hr. Clam do ministeryum o pozwolenie zbierania składek w Monarchii; po otrzymaniu takowego rozpisałem odezwy do wszystkich koronnych krajów z prośbą o składki. — Z wdzięcznością przyznać muszę, że odezwy te nie były próżne. Dyecezye, kapituły, korporacye nadsyłały składki: nie mówiąc o Galicyi, bo tu od razu płynęły większe i mniejsze kwoty, z razu bogatsi, zobaczymy, że w końcu głównie ludowa gorliwość i wiara dostarczyły środków.

Zawiązałem komitet, nazywając go prokuratoryą fabryki. Wezwałem do pierwszego składu, ile pamiętam, Franciszka Paszkowskiego, Piotra Moszyńskiego, Wincentego Kirchmayera, zacnego Rutkowskiego i Teofila Żebrawskiego. Kochany nasz Ludwik Dębicki oddał mu sprawiedliwość, jak zwykł każdej prawdziwej zasłudze: ale tylko, kto jak ja, był przez lata w ciągłych z Żebrawskim stosunkach, może ocenić wedle wartości tę osobistość równie znakomitą z moralnej, jak z umysłowej strony. W ciągu lat późniejszych zaprosiłem do prokuratoryi Adama Potockiego, Jerzego Lubomirskiego i Edwarda Stadnickiego. Prokuratorya zawiązana zaprosiwszy nie zapomnianego nigdy biskupa Łętowskiego, obchodziła pod jesień 1857 r. nabożeństwem i skromnym obiadem ten początek. Biskup zamiary nasze pochwalił, ale nie wierzył możebności onych spełnienia. Nazajutrz umieściłem w *Czasie* artykuł pełen tej nadziei, która nas ożywiała. Zima posłużyła do składek, które rosły bez żadnego nacisku. Dzień rozpoczęcia robót naznaczono na św. Jacek i w tym też dniu z dala i z bliska zgromadzili się wierni, nabożeństwo urządzone na kryżgankach, i tam też właśnie X. Prusinowski miał kazanie, nie wiem, czy jedno z najlepszych, które wypowiedział, ale z pewnością jedno z najpiękniejszych, które słyszałem. W ciągu roku 1858 uprzątniono do reszty grunt, wykopano przez całą nawy długość fundamenta pod filary, obstalowano ciosy, rozłożono roboty na lat 20.

Prowadził fabrykę Teofil Żebrawski, znakomity konstruktor, za nader szczupłą remuneracyą, bo 300 złr., które pobierał, albo zdaje mi się i nie pobierał, wedle stanu funduszów. Zima posłużyła na przygotowanie planów, które zresztą trudne nie były, bo postanowiłem stanowczo nie odbiegać od wzorów dawnej budowy, której też rozmiary i wzory były pod ręką. Filary, jak we wszystkich, prócz zamkowego, krakowskich kościołach, nie były członkowane; ścięto schodziły się z gzymsowaniem łuków; tak też odbudowane zostały: ciosy zacinane, aby jedne zachaczały się o drugie, kładzione na wyborny cement są pełne. Rozczłonkowanie w przedłużeniu gzymsu łuków, chociaż na jednym filarze próbowane z mego polecenia, dokonane na innych, jest zasługą tych, co dalszą na swą rękę prowadzili fabrykę. Dyr. Władysław Łuszczkiewicz twierdzi, że filary pierwiastkowo sześciościenne powstały jako ośmiościenne i ztąd robi wielki Żebrawskiemu zarzut. Było to obowiązkiem moim zapamiętać; nieszczęściem, choć jeszcze dobrą obdarzony pamięcią, ręczyć nie mogę. Ale czy podobna, aby Żebrawski mając przed oczyma miary dawnych filarów, do nich się nie zastosował, kiedy ustawnie powtarzaliśmy sobie zasadę, aby na włos od dawnej nie odstąpić konstrukcyi. Powtarza mój przyjaciel, a najbardziej zasłużony zwłaszcza koło historyi sztuki w Krakowie, ten zarzut jeszcze surowiej przy rekonstrukcyi szczytu zachodniego, twierdząc, że profile blanków były członkowane w sposób jak n. p. na kościele Bożego Ciała. — Że zupełnie tak członkowane nie były, to pewna, że daleko więcej były ożywione jak dziś, nie przeczę, ale Żebrawski wziął sobie za wzór blanki i wnęki szczytu wschodniego, co się ani jemu, ani mnie nie chwali.

Fabryka szła szybciej, aniżeli nasze pierwotne nadzieje; fundusze pod jesień wyczerpane, na wiosnę opatrzność nowemi zasilała. OO. Dominikanie, zdawna tak ludowi drodzy, zbierali składki, a z postępem lat, już nie tysiącowe, ale centowe zasilały głównie naszą fabrykę, która szła swobodnie, zgodnie przy najściślejszej łączności prokuratorów z X. przeorem. Nieoceniony, pełen zapału, pełen miłości rzeczy, a nie miłości własnej O. Webelun pomagał, oszczędzał, nie powiem, łagodził nieporozumienia, bo nie było żadnych, gdzie wszyscy w jednych łączyli się poglądach i pracy. Z niemałą szkodą fabryki, władze zakonne oddaliły O. Przeora z Krakowa. Nastąpił po nim, zdaje mi się, O. Niemczanowski, a później O. Merkel, obaj gorliwi, choć nierówno, jak poprzednik rozumiejący potrzebę wspólnego działania, aż na przeorstwo przybył O. Petke. Świątobliwy ten za-

(×) Nie mogło to być d. 7 Lipca 1850 r., gdyż pożar był dopiero d. 18 Lipca 1850 roku. Zwalenie się fasyaty i sklepienia nastąpiło d. 3 sierpnia 1850 r. w południe.

wielkopolskie może być z niego zadowolone. Przyszły biskup sufragan znany jest jako najzacniejszy kapłan i niestrudzony badacz zmiatający z benedyktyńską iście wytrwałością pył niepamięci z najwybitniejszych wydarzeń przeszłości polskiego Kościoła. X. Korytkowski wziął bardzo wybitny udział w wydawnictwie wspaniałego *Liber beneficiorum* Łaskiego, które wyszło staraniem X. Dra Łukowskiego w Gnieźnie w dwóch olbrzymich tomach w r. 1880, dodając do niego niezbędne, a bardzo drogocenne, wyłącznie na źródłach oparte uwagi historyczne, topograficzne i heraldyczne. Od roku 1883—1885 wyszły w Gnieźnie „Żywoty Prałatów i Kanoników gnieźnieńskich“ w czterech wielkich tomach, zawierające w sobie nieprzebrane skarby historycznych wiadomości źródłowych, czerpanych z archiwów obydwóch kapitul: gnieźnieńskiej i poznańskiej. Obecnie przygotowuje się do druku wielkich rozmiarów dzieło tego samego autora p. t.: „Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich,“ z którego pojedyńczo ukazały się już żywoty Jana Łaskiego (Gniezno 1880), Fryderyka Jagiellończyka (Poznań 1881), Jarosława Skotnickiego, a niebawem ukazać się ma w rocznikach poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wspomniany żywot Piotra Gamrata.

Ponieważ wspomnieliśmy o kapitule gnieźnieńskiej, przeto zapisać nam wypada przy tej sposobności, że, jak tutejsze dzienniki donoszą, rząd mianował członkiem jej poznańskiego dziekana X. Karola Kesslera. Składa się ona obecnie z następujących kanoników: Oficyała Korytkowskiego, Dulińskiego, Andrzejewicza, Krausa i Kwiatkowskiego; braknie jeszcze proboszcza, którego nominacya przysługuje rządowi. Kapituła poznańska liczy następujących członków: X. oficyała biskupa Likowskiego, proboszcza Wanjurę, dziekana Dorszewskiego, X. prałata protonotaryusza Maryańskiego, kanonika Kurowskiego, X. kanonika Sibilskiego, X. kanonika Dombka i X. kanonika Losereza. Wakują jeszcze dwie posady, z których jedną obsadza X. Arcybiskup, a drugą rząd.

W tych dniach otwarty został znowu zakład demerytów w Osiecznie. Zakład ten sterczący przez trzynaście lat kulturkampfu pustką, a nawet ruiną, objął w roku zeszłym imieniem władzy duchownej w posiadanie X. dziekan Leszczyński, któremu władza świecka zasekwestrowany majątek oddała. Obecnie przełożonym zakładu mianowany został X. proboszcz Słomiński z Potulic. Przywrócenie zakładowi w Osiecznie dawnego przeznaczenia z radością zostało powitane przez katolickie warstwy naszego społeczeństwa, gdyż nieszczęśliwi kapłani, którzy w nim przed walką kulturną w smutnym swym i opuszczonym stanie zajdowali pożądane schronienie, przez cały czas walki skazani byli na smutną włóczęgę, bolesną dla Kościoła, gorszącą dla wiernych, a upokarzającą dla samychże demerytów. Co do duchownego seminaryum poznańskiego, to podobno układy pomiędzy rządem a władzą duchowną nie ustają i ta ostatnia nie wyrzekła się dotąd nadziei, że jej się powiedzie sprawę tę załatwić ostatecznie pomyślnie. Czy ta nadzieja spełni się rzeczywiście i kiedy, tego chwilowo przewidzieć niepodobna.

Jak słychać, to podobno zakony, które przed walką kulturną miały swe osady w Księstwie, nie wrócą już do nas. Czyniono już starania w sprawie powrotu XX. Filipinów gostyńskich i udano się w tym względzie do pośrednictwa X. biskupa fuldajskiego Koppa, któremu atoli p. minister oświadczył, że wielkopolscy Filipini mogą się osiedlić gdziekolwiekbądź nad brzegami Renu lub we Westfalii, ale do Wielkopolski nie powrócą nigdy, gdyż rząd nie może pozwolić na to, aby w tej dzielnicy przykładali się do podsycania polskiej agitacyi.

W prasie naszej budzi wielkie zajęcie znana sprawa księży dyecezyi monasterskiej, których rejencya düsseldorfska oskarżyła o nadużycie swego stanowiska duchownego przy ostatnich wyborach do parlamentu. Nie ulega wątpliwości, że skarga owa jest nieuzasadniona, co stwierdzono już urzędownie w jednym wypadku. Gdyby zaszło było istotnie jakieś nadużycie lub przekroczenie przepisów kodeksu karnego, to nie ulega wątpliwości, że prokuratorya pruska, przestrzegająca gorliwie swoich obowiązków i nie cofająca się przed żadnemi względami na osoby, dopełniłaby i tutaj z pewnością swojej powinności. Kwestya ta nie bez powodu zajmuje tak żywo prasę naszą poznańską, mianowicie *Kuryera*, nie trudno bowiem domyślić się, że eksperyment, zrobiony w dyecezyi monasterskiej, jeżeli się tylko powiedzie, zużytkowany będzie następnie we wszystkich swych konsekwencyach w naszej Wielkopolsce. Stanowisko, jakie w tej sprawie zajęła cała, bez wyjątku, prasa katolicka, jest — śmiało to można powiedzieć — bez zarzutu. Wielkie mianowicie znaczenie ma publikacya dwóch odezw X. Biskupa monasterskiego z r. 1867 i 1871, w których wzywa dyecezyan swoich i duchowieństwo, ażeby na posłów wybierali jedynie takich ludzi, o których przekonani są, że „przestrzegają pilnie słowa Bożego i przepisów Kościoła, a prawdy Bożej dla niepewnych mamideł niewiary nie lekceważą“. X. Biskup monasterski ma wobec tych dwóch okólników swoich jasno wytkniętą drogę postępowania.

X. Arcybiskup Dinder, który od tygodnia już zwiedza archidyecezyę gnieźnieńską, przyjmowany wszędzie przez ludność z niekłamanym entuzyazmem i wielką okazałością, wystawiony jest w liberalnej prasie niemieckiej na bezustanne inwektywy. Świeżo jakiś korespondent poznański do żydowskiego *Tageblattu* berlińskiego wylewa swą żółć na niego z powodu, że w nowo wydanym spisie (*Elenchus*) kościołów i duchowieństwa swej archidyecezyi nie kazał wymienić rządowych proboszczy i beneficya ich zamieścił pod rubryką wakujących.

Skarga prokuratoryi przeciwko *Lejbie i Siorze* Niemcewicza została przez tutejszy sąd ziemiański w pierwszej instancyi odrzucona. Obecnie zajmuje się sąd roztrząsaniem skargi, skierowanej przeciwko *Psalmom* Krasińskiego. Chodzi mianowicie o znany wiersz: „Dość już długo, dość już długo“ i t. d., w którym prokuratorya w wyrażeniu „Czas uderzyć w czynów stal“ dopatruje się wezwania do czynnego powstania!.. Miałem sposobność odczytania kilku ustępów dosłownego tłómaczenia Psalmów, dokonanego z rozporządzenia prokuratoryi, prawdopodobnie przez jakiego sądowego tłómacza. Można sobie wyobrazić, jakie się tam zajdują dziwolągi. Ostatecznie choć na tej drodze Niemcy pruscy zapoznają się z naszą literaturą.

**Rzym** 2 czerwca.

Nie o Rzymie dzisiaj piszę, ale o Albano, które od Wiecznego miasta leży o dwie dobre mile polskie odległe na górach tegoż imienia, a na morze Śródziemne spogląda szeroko. Otóż dzisiaj w tem mieście odbyła się wielka a niezwyczajna uroczystość otwarcia na cześć publiczną katakumb, dotychczas zamkniętych i zapomnianych.

Kardynał Monaco La Valletta, wielki penitencyaryusz i biskup albański, między tylu innemi dobrodziejstwami, jakie podczas czteroletnich swych rządów dokonał, zajął się również i sprawą katakumb albańskich. Nie mówię już o trudnościach, jakie trzeba było usunąć ze strony rządu włoskiego, nie mówię także o kosztach, jakie pociągnęła sprawa otwarcia, oczyszczenia i uporządkowania rzeczonych podziemi, bo sama myśl i zajęcie się katakumbami góruje ponad wszystko. Od bardzo dawna były one opuszczone, a przez wiele lat nie ma wzmianki historycznej o nich, aż dopiero w X wieku. A jednak w pierwszych czasach swego istnienia, to jest w III, IV i VII były katakumby te czczone, nawiedzane i pod względem liturgicznym cenione nieraz wyżej nad rzymskie. Na piętnastej mili rzymskiej odległości od Rzymu położone, na tej sławnej drodze starej Apijskiej, na której tyle pomników pogańskich i chrześciańskie katakumby św. Kaliksta i Sebastyana się znajdują, tuż naprzeciw wielkiego pomnika, czy grobowca Koracyuszów i Horacyuszów o czterech basztach, z których dwie dotychczas w całości się przechowały. Katakumby albańskie tem się różnią od rzymskich, że nie mają formy korytarzy, ale raczej sal sklepionych dość obszernych, z wysoka opatrzonych otworami dla światła i powietrza. Skoro tylko odszukane zostały w tym roku przez X. Kardynała natychmiast oddane w ręce najpierwszego archeologa chrześciańskiego komandora de Rossi, który zajął się, zbadał i odczytał, jak następuje: że katakumby te pochodzą co najmniej z IV, lub nawet III wieku, a rozumowanie swe oparł na źródłach najpierw *Itinerarium* z X wieku, które o katakumbach wspomina; dalej na kalendarzu chrześciańskim, czyli tablicy świąt rzymskich z IV wieku z czasów Konstantyna Wielkiego, a w końcu na Martyrologium za Sylwestra I Papieża używanem w kościele rzymskim. Wszystkie te źródła najautentyczniejsze wspominają najpierw o czterech męczennikach albańskich, ś. Seweryanie, Sekundzie, Wiktorynie i Karpeforze. Prócz tego tradycya przechowała cześć św. Perpetui Albańskiej (która za czasów Domicyana w tutejszym amfiteatrze spaloną została), i św. Senatora, którego *officium* nawet do dzisiaj albańska katedra odprawia (a którego fresko w katakumbach się znajduje). Dalej dowodził uczony archeolog starożytności katakumb albańskich z malowideł, jakie w nich dzisiaj oglądać może każdy. A malowidła te są: Wielki obraz Chrystusa Pana w stylu bizantyńskim z X wieku, z dwoma świętymi po bokach; drugie malowidło na murze wystawia Chrystusa Pana w młodzieńczej postaci, zwyczaj malowania z IV i III wieku, otoczonego czterema wyżej wspomnionymi męczennikami. Wreszcie z grobów, w których chowano tych męczenników i zmarłych wiernych, obok katedry, założonej tutaj przez Konstantyna W-go, a której stare fundamenta dzisiaj oglądać można.

Wszystkie te piękne a prawdziwe szczegóły, które uczenie rozwinął zaraz po uroczystej Mszy św. komandor de Rossi, na tem samem świętem miejscu, mogły być okiem słuchaczów sprawdzone, bo malowidła są zachowane doskonale, i po trzykroć odnawiane bywały, a każde odnowienie o kilka wieków późniejsze. Zresztą trudno mi powtórzyć wszystkich szczegółów, które znajdziecie niedługo ogłoszone drukiem przez samego p. de Rossi. Powiem tylko, że na tę uroczystość zjechało się całe towarzystwo uczonych i pobożnych, pod nazwą: *Cultores Mortyrum*. — A Polaków było wielu, między innemi byli: ks. Radziwiłłowa z córkami, pp. Malatesta i Kollegium polskie umyślnie z Rzymu na tę uroczystość przybyło.

## „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ przeciw jenerałowi Le Flo.

*Nordd. Allg. Ztg* zabrała przed kilku dniami głos w sprawie zamieszczonych niedawno w *Figaro* rewelacyj jenerała Le Flo, wykazujących na podstawie współczesnych dokumentów, że w r. 1875 Niemcy byłyby uderzyły ponownie na Francyę, gdyby nie osobista interwencya cara Aleksadra II. Można się było spodziewać, że *Nordd. Allg. Ztg* w sprawie tej zabierze głos, że zaprzeczy twierdzeniom francuskiego jenerała; stało się to też przed kilku dniami. Po krótkim wstępie, zaprzeczającym stanowczo, jakoby Niemcy po r. 1870 kiedykolwiek były myślały o zaczepieniu Francyi, a zaznaczającym zarazem, że jenerał Le Flo prawdopodobnie nie na własną rękę ogłosił owe listy, lecz dla rzekomo wyższych celów politycznych — podaje następnie *Nordd. Allg. Ztg* trzy listy ks. Reussa, zatrudnionego w r. 1875 w ambasadzie niemieckiej w Petersburgu, wystósowane do kanclerza Niemiec.

W dwóch pierwszych listach, datujących z roku 1875, zdaje ks. Reuss sprawę z audyencyj, jakie mieli u cara Aleksandra IIgo ambasador niemiecki jenerał Werder i ambasador austryacki baron Langenau. W obu audyencyach wyrażał się Cesarz z ufnością w utrzymanie pokoju, ale zarazem dodał, że uzbrojenia niemieckie wywołują wielkie rozgoryczenie w Paryżu. Francya jednakże, zdaniem Cara, aliantów nie zyska, a bez aliantów wojny rozpocząć nie może; ztąd uważa on za nieusprawiedliwione i bezpodstawne obawy, jakie wskutek usposobienia Paryża zapanowały w Berlinie.

Opisawszy te audyencye, dodaje ks. Reuss uwagi od siebie, że słowa Cara stwierdzają, iż „Cesarz jest sztucznie utrzymywanym w przekonaniu, że zaniepokojenie, jakie od czasu do czasu ogarnia umysły, wychodzi z Berlina, że to przekonanie istnieje w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych; ks. Gorczakow bynajmniej go nie załatwia, ani nie zwalcza, to nie ulega już żadnej wątpliwości.“

List trzeci pochodzi z r. 1876. Na pożegnalnej audencyi u cara porusza ks. Reuss w rozmowie, że niestety pewne źle usposobione sfery starają się zawsze wzniecać u cara niezaufanie do polityki ks. Bismarka. Cesarz Aleksander oświadczył na to, że zupełnie ufa w szczerość i pokojowość polityki żelaznego kanclerza, a zarazem dodał, że w ciągu r. 1875 nikt nie przerobił jego przekonania, iż ks. Bismark nie myśli o wojnie z Francyą, że później dziękującym mu za interwencyą w sprawie utrzymania pokoju odpowiedział, iż nic w tym kierunku uczynić nie mógł i nie potrzebował, bo kanclerz niemiecki jest równie pokój miłującym, jak sam car. W końcu podniósł jednakże car, że nie wszyscy w Petersburgu dzielą to jego zaufanie do ks. Bismarka, a powodem tego jest w znacznej części niemiecka prasa.

Tyle materyłu podaje *Nordd. Allg. Ztg* jako odpowiedź i zaprzeczenie na pismo jenerała Le Flo. Ale trudno przyznać, aby ta odpowiedź była dostateczną. Że car nie wierzył pogłoskom o zamiarach wojennych Berlina, to zaznacza i jenerał Le Flo; ale sam car się nie mylił? — Że do wojny nie przyszło, to wie świat cały, ale to nie wyklucza bynajmniej tego, że wojenne zamiary mogły istnieć długi czas, że one może znikły dopiero, gdy się w Berlinie przekonano — mniejsza o to kiedy i w jaki sposób — że Rosya nietylko nie zgodziłaby się na zrealizowanie owych zamiarów, ale stanowczy przeciwstawiłaby im opór. To, co dotąd ogłosiła w tej sprawie *Nordd. Allg. Ztg* — bynajmniej też nie zdoła zachwiać panującego ogólnie przekonania o wojennych zamiarach Niemiec w r. 1875.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 7 czerwca.

— **Prezydent miasta** wydał następujące obwieszczenie:

Z dniem 15 sierpnia 1887 r. upływa siódmy trzechletni okres urzędowania Rady miasta Krakowa. Według postanowień § 21 i 49 tymczasowego statutu gminnego dla miasta Krakowa, ustępują z Rady z końcem tego trzechlecia ci pp. Radcy miejscy, którzy swe sześcioletnie urzędowanie kończą, oraz ci którzy w ciągu ostatnich trzech lat do pełnienia obowiązków Radcy zastępczo powołani zostali.

Ustępują zatem z Koła I: Dr Ludwik Wiszniewski, Dr Henryk Jordan, Teodor Baranowski, Dr Józef Majer, Dr Stanisław Domański, Dr Władysław Lisowski, X. kan. Teofil Midowicz, Dr Leon Blumenstock, Dr Maksymilian Machalski, Dr Stanisław Pareński, Jan Gwiazdomorski. Z Koła II oddziału I: Walery Rzewuski, Stefan Muczkowski, hr. Artur Potocki, Dr Maciej Leon Jakubowski, Dr hr. Stanisław Tarnowski, Dr Michał Bobrzyński. Z Koła II oddziału 2: Tomasz Chęciński, Józef Friedlein, Stanisław Rehman, Dr Józef Rettinger. Z Koła III oddziału I: Konrad Wentzl, Juliusz Epstein, Juliusz Grosse, Ernest Stockmar, Henryk Kieszkowski, Henryk Schwarz. Z Koła III oddziału II: Dr Ferdynand Weigel, Emanuel Mirtenbaum, Dr Jonatan Warschauer, Jozua Spira, Albert Mendelsburg, Abraham Golgardt.

Na zasadzie postanowienia § 38 statutu gminnego, rozpisuję przeto niniejszem wybory uzupełniające do Rady miejskiej: dla Koła III oddziału 1 na dzień 16 czerwca 1887 r.; dla Koła III oddziału 2 na dzień 17 czerwca 1887 r.; dla Koła II oddziału 1 na dzień 20 czerwca 1887 r.; dla Koła II oddziału 2 na dzień 21 czerwca 1887 r.; dla Koła I na dzień 22 czerwca 1887 r.

Wybory odbywać się będą w Kole III i II w Sali Radnej w ratuszu miejskim (gmach Magistratu). — W Kole I, w oddziale od lit. A. do Ł. w Sali Redutowej w gmachu teatralnym przy placu Szczepańskim, a w dziale od lit. M. do Z. w Sali Radnej.

Wybory odbywać się będą od godziny 9 rano do 1 w południe i od 2 do 5 popołudniu. Po zamknięciu głosowania uskutecznią komisye wyborcze obliczenie głosów. Wyborem będą kierowały komisye wyborcze, złożone z 3 radców miejskich przez Radę miejską delegowanych, 2 wyborców przez komisyę zaproszonych i urzędnika Magistratu przez Prezydenta miasta wyznaczonego.

Na członków komisyj zostali z grona Rady miejskiej wyznaczeni: dla Koła III oddział I: pp. Stanisław Feintuch, Dr Leon Horowitz, Jacek Matusiński; dla Koła III oddział 2: Juda Birnbaum, Jan Federowicz, Witalis Szpakowski; dla Koła II oddział 1: Dr Maurycy Straszewski, Jan Kwiatkowski Jan Geisler; dla Koła II oddział 2: Dr Adam Asnyk, Stanisław Armółowicz, Dr Franciszek Kasparek; dla Koła I od A. do Ł.: Dr Maksymilian Kohn, Dr Karol Pieniążek, Witalis Szpakowski; dla Koła I od M. do Z.: Dr Józef Rettinger, Dr Józef Rosenblatt, Stanisław Feintuch.

Po przeprowadzeniu wyborów komisye wyborcze przedłożą Radzie miejskiej protokóły z aktu wyborczego, wraz z aktami i wszelkimi dowodami. Wstęp do sal wyborczych jest tylko wyborcom dozwolony. Według § 40 statutu gminnego, głosowanie odbędzie się pismiennie kartkami. Do tego użyte mają być blankiety (karty głosowania) zaopatrzone pieczęcią Prezydenta miasta, które doręczone będą wyborcom wraz z kartami legitymacyjnemi. Na tych kartach głosowania napisze wyborca tyle nazwisk kandydatów, ilu Radców w odnośnem Kole i oddziale ma być wybranych.

Zwraca się uwagę pp. wyborców na tę okoliczność, iż w myśl paragr. 40 i 41 statutu miejskiego nazwiska kandydatów na kartach głosowania winny być pisane, a nie nalepiane kartkami drukowanemi lub pisanemi, głosy bowiem tak nalepione przy obliczaniu głosów nie będą liczone. Wyborcy Koła III, którzyby najdalej do 14 czerwca, wyborcy Koła II, którzyby najdalej do dnia 18 czerwca i wyborcy Koła I, którzyby najdalej do dnia 20 czerwca b. r. z powodu chwilowej nieobecności lub zmiany mieszkania kart legitymacyjnych nieotrzymali, zechcą się przed dniem rozpoczęcia wyborów zgłosić po odbiór tychże do Wydziału III Magistratu. W razie zatraty karty legitymacyjnej, należy się zgłosić po duplikat do Wydziału III Magistratu, a w razie zatraty karty głosowania tylko w dniu wyboru do komisyi wyborczej.

Zwraca się jednak uwagę, że tylko wyborcy zamieszczeni na listach wyborczych, mogą żądać wydania kart legitymacyjnych, wszelkie zaś reklamacye z powodu niezamieszczenia na liście wyborców, pozostaną, jako spóźnione bez skutku. W końcu nadmienia się jeszcze, że bliższe szczegóły co do oddania przez wyborców głosu, co do sposobu głosowania, co do głosowania przez zastępców i pełnomocników, zawiera statut miejski, którego odnośne postanowienia zamieszczone są na drugiej stronie kart głosowania.

Kraków dnia 4 czerwca 1887.

*Dr Szlachtowski.*

— **Zjazd prawników i ekonomistów polskich.** W sprawie zjazdu, mającego się odbyć w czasie Wystawy, rozesłano następującą odezwę:

Myśl zwołania zjazdu prawników i ekonomistów polskich kiełkuje już od dłuższego czasu w naszem społeczeństwie, a dzięki inicyatywie Towarzystwa prawniczego we Lwowie, już w r. 1885 bliską była urzeczywistnienia. Już wówczas nie odezwał się żaden głos zjazdowi nieprzychylny, obecnie zaś opinie zasięgnięte od różnych wybitnych osobistości i korporacyj z wszystkich dzielnic polskich ośmielają do podjęcia na nowo tej myśli w nadziei uzasadnionej, że zjazd do skutku przyjść może i że wyda dla społeczeństwa i zawodu prawniczego w szczególności owoce korzystne.

Ośmieleni głosami przychylnemi, zewsząd się odzywającemi, postanowiliśmy, korzystając z otwarcia Wystawy krajowej, urządzić w prastarym Krakowie, każdemu sercu polskiemu tak drogim, pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich we wrześniu b. r.

Niema najmniejszej obawy, aby różnice ustawodawstw, pod których rządem żyją Polacy, mogły stanowić przeszkodę wzajemnego porozumienia. Po nad pytaniami partykularnego ustawodawstwa, albowiem wyłaniają się ogólne i wspólne pytania z dziedziny prawa i umiejętności politycznych, co do których porozumienie wspólne wszystkich zawodowych prawników i ekonomistów jest pożądane. Nie chcemy tych przedmiotów wyczerpnąć, mniemamy jednak, że dziennikarstwo prawnicze, zawiązywanie kółek i Towarzystw prawniczych, reforma wykształcenia teoretycznego i praktycznego prawników, wydawnictwa prawnicze, reforma więzień, sprawy ubogich, zaopatrzenie osób, należących do stanu prawniczego, ich wdów i sierot, utrzymanie pamiątek przeszłości prawnej przez urządzenie odpowiednie archiwów, zbieranie wyrazów i przysłów prawnych, i tym podobne pytania nastręczają nader obfity materyał zbiorowej pracy, tak pożądanej, bo żywotnej. Wiemy bardzo dobrze, że zjazdy wogóle rzadko posuwają naprzód naukę, jestto albowiem tylko zdobyczą pracy indywidualnej; ale wzajemne zbliżenie się i porozumienie pracujących, zaznajomienie ze zdobyczami pracy naukowej, wykrycie wspólnych potrzeb, może w każnym razie przynieść korzyść rzetelną, a nawet pracy naukowej nadać kierunek, dla społeczeństwa w danej chwili najbardziej pożądany.

W tej myśli urządzamy zjazd prawników i ekonomistów i mamy niepłonną nadzieję, że WPan raczysz w tym zjeździe wziąć udział i zachęcić także innych do uczestnictwa. Jeżeli udały się już kilkakrotnie zjazdy przyrodników i lekarzy polskich, techników i historyków, jak zjazd imienia Długosza i Kochanowskiego, zjazd archeologiczny itd., nie godzi się wątpić, że poważne grono prawników i ekonomistów polskich, liczących tak wielki zastęp ludzi zdolnych, wytrawnych nauką i doświadczeniem życia, potrafi urządzić wiec godny imienia polskiego, na pożytek tego społeczeństwa, które tak gorąco kochamy.

Program zjazdu załączamy, prosząc o odpowiedź w czasie najkrótszym.

W Krakowie d. 18 maja 1887 r.

Przewodniczący prof. Dr *Zoll Fryderyk.*

Członkowie komitetu:

Prof. Dr *Bobrzyński Michał*; Adwokat kraj. Dr *Jakubowski Faustyn*; Prezydent sądu kraj. *Józef Jasiński*; Prof. Dr *Kasparek Franciszek*; Radca sądu kraj. wyższego *Józef Wawel-Louis;* Komisarz starostwa *Link Henryk;* Docent Uniw. Dr *Milewski Józef;* Prezes Izby notaryalnej *Muczkowski Stefan;* Prof. i adwokat Dr *Rosenblatt Józef;* Adwokat kraj. Dr *Wilkosz Ferdynand;* zastępca prokuratora starszego Dr *Zaklika Władysław.*

— **Pierwsze Towarzystwo** weteranów wojskowych im. cesarza Franciszka Józefa I urządza w d. 19 b. m. wycieczkę do Woli Justowskiej. Według programu zabawa zacznie się pobudką przed władzą miejską, polityczną i wojskową, a po nabożeństwie odbędzie się pochód przez Rynek na miejsce wycieczki. Czysty dochód przeznaczony jest na fundusz wdów i sierot po weteranach wojskowych, według § 9 statutu.

— **Z Uniwersytetu.** PP. Julian Trzaskowski, rodem z Rudawy, i Franciszek Hernich, rodem z Wadowic, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— „**Wiek**“ warszawski pisze: Wczoraj do naszego miasta zawitał gość dostojny, Dr Józef Majer, prezes Akademii Umiejętności w Krakowie, b. prezes b. Towarzystwa Naukowego krakowskiego, przez pół wieku profesor fizyologii i antropologii w uniwersytecie Jagiellońskim, wielokrotnie dziekan wydziału lekarskiego i rektor uniwersytetu, autor kilku wysoko w nauce cenionych dzieł fizyologicznych, człowiek wysoce zasłużony około polskiej terminologii nauk lekarskich, tem zasłużeńszy, że znając język ojczysty nawskróś, umiał ustrzedz się od przesady, która cechowała niekiedy innych kolegów jego pracy na tem polu. Mąż ten, dobiegający ósmego dziesiątka lat żywota swojego, po dziś dzień krzepki ciałem i umysłem, po dziś dzień nie cofa się przed żadną pracą, przed żadną usługą obywatelską, jak nie cofał się przed nią nigdy w ciągu długiego i czynnego swojego życia. — I obecnie do przybycia do nas skłoniła go obywatelsko-naukowa pobudka: chęć obejrzenia pierwszej polskiej wystawy hygienicznej. I będzie to zaiste jedną z niepoślednich zasług tej wystawy, że dała sposobność Warszawie posiadania przez kilka dni tego zacnego gościa w jej murach. Jakoż wczoraj zaraz o godzinie pierwszej przybył szanowny prezes Akademii na wystawę, gdzie przyjął go komitet wystawowy z prezesem swoim Dr Szokalskim na czele; Drowie

---

konnik był dla zgromadzenia użytecznym może przełożonym; mniej w sprawach doczesnych biegły, i uparty, jak każdy człowiek ograniczony, zapominając, że inicyatywa i środki restauracyi wychodziły od prokuratorów, widząc nadto dzieło niemal ukończone, miał sobie za obowiązek, jakby uwolnić klasztór od kontroli jemu, zdaje się, niemiłej, a do zebrania funduszów już mniej potrzebnej. Jakkolwiek często do fabryki przyjeżdżałem, ustawnie, mieszkając w Królestwie, obecny być nie mogłem. Sarkofag Iwona Odrowąża w presbiteryum przepalony, ale co do głównych, jak np. rzeźby utrzymany części, kazałem otoczyć mocną dębową kratą, aby się dalej nie rozpadał; głównie przepalona była wierzchnia płyta; węgary, gzymsy górne, bardzo grube i rzeźby, przedstawiające budowane przez Odrowąża kościoły, były stosunkowo w lepszym stanie. Obojętna, czy ta krata dębowa, bardzo silna, nazwaną będzie sztachetami, dość, że tak broniła sarkofagu, że żadne uderzenie z zewnątrz, ani rozsypanie wewnątrz szkodzić nie mogły. Było zamiarem moim odrestaurować pomnik w tem samem miejscu, w którem od dwóch istniał wieków, pośród modlitw zakonników, tyle zawdzięczających Odrowążom. Samowolnie, bez zniesienia się z Żebrawskim, Przeor ówczesny każe rozbierać sarkofag, w którym długo były złożone, niewiem popioły, czy relikwie fundatora, i wynosić na krużganki. Zaledwo w dni parę przybywam, wymawiam takie samowolne działanie i odbieram odpowiedź, że ułożone z uszanowaniem części składowe mają zamiar na nowo zestawić. „Gdzie są części składowe sarkofagu?“ „Na krużgankach.“ W rzeczy samej około pomnika Benedykta z Koźmina ułożone zostały wszystkie części składowe sarkofagu, niektóre długie, bo przeszło 3 łokcie, i polecona przezemnie najtroskliwsza nad nimi piecza. Ile jednak ucierpiały kamienie, przepalone wśród takiej operacyi przez ręce niezręczne, choć mnie zaręczano, że nowicyuszów do tego użyto, łatwo się domyślić. Tak przez lat 18 uchowany pomnik sztuki i wdzięczności przepadł. Pod temże przełożeństwem otworzono kościół bez zniesienia się z prokuratorami i kierującym fabryką. Zakon miał kościół odbudowany, więcej nie potrzebował, mógł dowolności swojej popuścić cugle. Po tyloletniej, niezmordowanej pracy, Żebrawski został pominięty; niechże tu przynajmniej odbierze świadectwo wdzięczności współpracownika i wszystkich, co o kościół św. Trójcy dbają. Czy należało sześciościenne dać filary, albo nie, czy blanki facyaty powinny były być bardziej ożywione, nie rozbieram, ale pewien jestem, że gdyby nie Żebrawski, toby kościoła św. Trójcy dziś nie było. Niepospolity ten człowiek, który w potrzebie r. 1830 stawiał się mężnie za ojczyznę, który w pierwszych chwilach pogromu pracował bezinteresownie, aby kształcić przyszłe pokolenie, który, jak tylko się dało, służył krajowi, a miał odwagę zgromić w Krakowie, jak Marcinkowski w Poznaniu, przewrotnego i zgubnego szaleństwa wybryki, oddał się po r. 1848 pracom naukowym, które wyliczył L. Dębicki, ale które zbadać przyjdzie, bo dlatego może, iż żądanej dziś koniecznie metody nie posiadał, pominięto jego w Długosza wydawnictwie zasługi, przemilczano wiele prac pierwszorzędnych na polu sfragistyki i słownictwa.

Pod przeorstwem podobno śp. Petkego przybył z Włoch do Krakowa O. Pavoni. Jako zakonnik, prawdziwy syn św. Dominika, gorliwy o regułę i konwent, teolog niepospolity, przyniósł ze sobą czynność niezwykłą, miłość sztuki, ale rzecz dziwna, nic w tym kierunku, który powstał na jego rodzinnym gruncie. Taki człowiek musiał od razu zająć w zgromadzeniu stanowisko wybitne. Jakoż około 1872 r. zjawia się projekt do kruchty. Jaki? każdy osądzić może, bo po dziś dzień pokrywa front zachodni. Równocześnie przedstawiono, nie na sesyi prokuratoryi, bo były już nie rozwiązane, ale zaniechane, tylko przewodniczącemu wraz z kilkoma znawcami, rysunek do ołtarza, nie tego, który dziś stoi, ale skromniejszego o wiele i nie gwałcącego kardynalnych ołtarzów gotyckich kształtów. Nie był on tak monstrualnym, jak obecny, w praktyce mógł być przyprowadzonym do przewodniej ołtarzów gotyckich myśli; mimo to oświadczyłem się stanowczo przeciwko temu ołtarzowi, długą i zaciętą prowadziłem walkę; przegłosowany, podpisałem protokół i w tem jest istotna moja wina, bo zarówno, jako konserwatora, jak i przewodniczącego w fabryce, było obowiązkiem stanowcze założyć *veto*.

Tradycya prawdziwych kształtów ołtarzy gotyckich zaginęła. Trzeba pamiętać, że ostrołuk ołtarza gotyckiego nie stanowi; ołtarz pojmowano w wieku XV i XVI, jako monstrancyą. Dlatego zawsze u podstawy zwężony, jakby do ujęcia ręką, rozszerza się wspaniale, mieszcząc w środku czy obrazy, czy rzeźby, i podnosi się pod sklepienie kościoła. Ta jest myśl niezmiennie przeprowadzona wszędzie: i w ołtarzu Maryackim, któremu oczywiście brakuje szczytu, i w przepysznych a licznych w Lewoczy, i na Spiżu i w Koirze szwajcarskiej, i w niezrównanych utworach Stwosza w Bambergu i Rothenburgu (ten ostatni ani malowany, ani złocony).

To prawo powtarza się wszędzie i daje lekkość całej konstrukcyi, której, rzecz dziwna, nie uchwycono w dzisiejszych naśladownictwach. Znawca sztuki niepospolity, Ludwik król bawarski, przywrócił czysto gotyckie kształty i ozdoby we wspaniałej Frauenkirche w Monachium, oczyszczając ją z pokładów, które różne wieki na jej murach złożyły. Znałem ten kościół przed i po restauracyi. O wiele stracił. Ołtarze wszystkie powstały staroniemieckie, niemałym miast bawarskich sumptem, sztuką pierwszorzędnych artystów. Jest ich podobno siedmnaście, ani jednego, coby oko i zmysł artystyczny zaspokoił. Takie to dzieło trudne i niemal nie należy się na nie kusić. Wielu rozumie, że, nagromadziwszy wzorów i motywów czy z Kolonii, czy z Westminsteru, namnożywszy wyzłoconych fiałów, kwiatonów, pinakli, posągów i posążków ze szeroką jak piramida podstawą, które piętrzą się bezmyślnie, już zrobili średniowieczny ołtarz; tak nie jest, będzie raził uczucie, jak każde dzieło nieorganiczne, którego dlatego dusza żąda, że organizm i loika są koniecznością każdej kreacyi człowieka. Stoi na ołtarzu, nie dźwiga się z posadzki, jakby potężna monstrancya, rozszerza od rękojeści promienie, w środku patron ołtarza, w górę strzelają fiale, strzały, zakończone kwiatami, a połączone łukami, z których wyglądają święci w chwale zachwytu, ale w pokoju pokory. Ogół lekki, przeźroczysty, istotnie porywa i do modlitwy budzi. Tajemnica tych utworów jakby zaginęła, a trzeba było geniuszu Ferstla i Schmidta, aby ją odgadnąć. Tego klucza stanowczo twórca ołtarza nie posiada. Z tego że nie jest biegłym architektą i estetykiem, nie robimy mu zgoła zarzutu. Człowiek czynny, nietylko miłośnik porządku, ale żądny przywrócenia do dawnej świetności kościoła i klasztoru, uporządkował zdawna zaniedbaną piękną zakrystyę, wchód do krużganków i wnętrza klasztoru. Bodaj był na tem przestał dla dobra konwentu, dla naszej spokojności i własnej chwały!

Wśród prac restauracyjnych, a były większe, aniżeli zdawać się może, mówiłem raz do Żebrawskiego: my tu obmyślamy jak najczyściej i najwierniej kościół odbudować, a niezadługo gorliwość zakonna zatrze ślady naszej sumienności.

Tak się też stało, ale nie rozumiałem, aby tak prędko i abym na to patrzeć musiał, rozstając się ze wspomnieniami młodości, które mnie dziś do kościoła Dominikańskiego napróżno ciągną. Co zrobiono, to zrobiono; ale tu nie o to idzie, tu idzie o wskazanie ogółowi, jakie grozi niebezpieczeństwo zabytkom przeszłości, jeżeli fantazya jednego człowieka, jakkolwiek zacnego i pełnego dobrej woli, rozwijać się będzie mogła. Korporacya, tak jak indywidua, posiadają niezależnie, ale ulegają opinii, a nawet konserwatorom, boć nie podobna, aby przechodnia wola rozstrzygała o wiekowych sztuki zadaniach.

Paweł Popiel.

*(Dokończenie nastąpi).*

Fabian i Gepner służyli za przewodników krakowskiemu gościowi, który zwiedziwszy główniejsze kioski i przyjąwszy lekką przekąskę w kiosku Junga, udał się do Wilanowa, gdzie był przez hr. Augustową Potocką, protektorkę wystawy, zaproszony. Za to dzień dzisiejszy od rana od godziny 10ej miał być poświęcony zwiedzaniu wystawy, które zresztą będzie mogło być tem dokładniejsze, że szanowny gość zamierza u nas zabawić do soboty.

— **W Paryżu** na odbytem w d. 27 maja posiedzeniu Tow. anatomicznego, pod przewodnictwem prof. Cornila, Dr Prus z Krakowa miał wykład o adenoma wątroby i karyokinezie w komórkach nowotworowych. Wykład ten w streszczeniu ukaże się w *Bulletin de la Société anatomique* i stanowić będzie jeden rozdział z obszerniejszej pracy Dra Prusa o zmianach wątroby pod wpływem drażnienia środkami chemicznemi.

— **Swoszowice.** W niedzielę d. 5 bm. otwartym został tegoroczny sezon wód swoszowickich. Od kilku tygodni nastąpiła zmiana własności tych wód, a z nią razem niezwykłe ulepszenie urządzeń wszelkiego rodzaju, na które warto zwrócić uwagę publiczności. W domu kąpielowym znajduje się obecnie 24 łazienek z 36 zupełnie nowemi i wygodnemi wannami, z których kilka porcelanowych. Pokoje dla gości w domu Zarządu, świeżo wyrestaurowane i z należytemi urządzone wygodami. Mieszkania na stały pobyt letni w tak zwanym „Pałacu“ i w „Szwajcarce“ z gruntu wyrestaurowane, nietylko z komfortem, ale i z gustem urządzone, nęcą teraz szczególnie blaskiem prawdziwie wykwintnej czystości. Dodają im przyjemności w stronę ładnych widoków zwrócone werandy i otaczające je partye ogrodowe z cienistemi miejscami, w których liczne ławki ułatwiają wygodne przebywanie na świeżem powietrzu. We wszystkich szczegółach urządzenia tego znać zręczną rękę osoby, umiejącej ocenić, czem każda, choćby najdrobniejsza rzecz może uprzyjemnić chwile pobytu w ustroniu wiejskiem. Odgadnąć łatwo w tem wszystkiem pieczołowitą działalność płci pięknej.

Szereg mniejszych, także świeżo wyrestaurowanych domków zawiera w sobie uprzyjemnione znacznie tańsze mieszkania.

Mimo niepogód dni ostatnich ogród kąpielowy w bardzo dobrym utrzymany stanie. Wiadomo, że ogród ten odznacza się miłym bardzo zabytkiem dawniejszych czasów — rozłożystemi staremi drzewami. Uprzyjemnia go też stale w nim grająca, wcale nie zła muzyka.

Restaurácya przestrona, w której i tanio i dobrze pożywić się można. Lokal ten służył już, jak wiadomo, kilka razy do urządzenia balów na cele dobroczynne.

Mleczarnia miejscowa dostarcza publiczności nabiałowych orzeźwień.

W takim stanie utrzymane wody swoszowickie mogą teraz spełnić należycie swe zadanie i rozwinąć się do takiego znaczenia, do jakiego je liczne dawniejsze i świeżo nagromadzone powołują warunki.

Skuteczność wód swoszowickich jest znaną i począwszy od śp. Dra Dietla przez wszystkie powagi nasze lekarskie uznaną. Wyjdzie też niebawem broszurka z rąk kompetentnych, która wszystkie ich własności lecznicze dokładnie objaśni i oceni. Można się więc na tem miejscu ograniczyć do podania szczegółu, głównie kwestyę możności szerokiego rozwoju Zakładu zdrojowego obchodzącego, a tym jest stwierdzony już licznemi badaniami pewnik, że od czasu zamknięcia rządowej kopalni siarki, ustały stanowczo wszelkie powody ubytków wody obu zdrojów, a obfitość jej umożliwia znaczne rozszerzenie Zakładu. Sprzyjają też dalszemu rozwojowi Zakładu zdrojowego: przyległość Krakowa z licznemi dogodnościami, które wyliczać byłoby zbytecznem, i powstanie w Swoszowicach stacyi kolei transwersalnej.

Swoszowice są teraz w wielko-europejski sposób połączone z całym światem, styczność zaś ich z najbliżej je zawsze obchodzącym Krakowem ułatwiona, trzy razy na dzień wychodzącemi z miasta tego i tyleż razy dobiegającemi do niego pociągami. Odbywa się nadto między Krakowem a Swoszowicami dawna komunikacya omnibusowa, mająca swe specyalne dogodności. Po gości zaś przybywających do Swoszowic koleją żelazną, zajeżdża na stacyę w chwili nadejścia każdego pociągu dogodna powózka Zakładu zdrojowego i odwozi znów gości na każdy pociąg, odchodzący do Krakowa.

Wśród tak dogodnych warunków, połączonych ze starannością obecnego zarządu, szeroki rozwój Zakładu zdrojowego swoszowickiego może być tylko kwestyą czasu.

— **Wspomnienie z krwawych dni.** We wsi Buchcice pod Tuchowem zmarł włościanin Wojciech Więcek w niezwykłej starości 103 lat wieku. Starzec ten odznaczał się niezwykłą czerstwością; przed kilkunastu laty, a więc licząc około 90 lat, ożenił się po raz czwarty i widywano go na polach dworskich z kosą i na boisku z cepem w ręku — od lat dziesięciu już tylko pasał bydło swego syna i rad gawędził o dawnych czasach, gdy od pacholęcych lat służył u p. Antoniny z Szujskich Slaskiej, babki obecnej dziedziczki, o przechodach wojsk w r. 1809 i w r. 1812. Przywiązanie do dworu i dziedziców odznaczało tego starca. W r. 1846 wieś Buchcice była wyjątkową w całej okolicy, gdzie rabunki i rzezie szerzyły się straszliwie. W sąsiednich wsiach Łowczowie, Lichwinie, było ognisko band; w Karwodrzy padła ofiarą rodzina Niemyskich, w Burzynie padło czterech Różyckich, w Chojniku zamordowano dziedzica Dembińskiego i siedmiu innych panów. Wtedy hr. Celina Dębicka wraz z drobnemi dziećmi i otoczeniem kilku dam schroniła się z Piotrkowic do wsi Buchcice — włościanie buchcieccy utworzyli straż bezpieczeństwa dla swej dziedziczki, a na czele obrońców stał Wojciech Więcek wraz z wójtem Janem Gawronem, zmarłym przed paru laty, i Janem Gutem, żyjącym dotąd karbownikiem. Gdy bandy rozjuszone z obcych ciągnęły wsi, Więcek podał radę, że trzeba, aby dziedziczka przeniosła się do jego chaty, bo we dworze obrona trudna. Trzy doby spędziła rodzina właścicielki w chacie Więcka, który wraz z wójtem chodził na czatach z siekierą w ręku. Gdy bandy rabusiów nadciągały, wtedy broniący włościanie perswazyą wstrzymywali tłumy i tylko parlamentarzy wpuszczali do chaty, aby ich przekonać, że tam same niewiasty i dzieci. Jeden z takich przywódzców bandy, wsparty na cepie, widząc możną panią z rodziną na barłogu, namyślił się głęboko i rzekł: „pysznych aniołów Pan Bóg z nieba strącił.“ Gdy baby wiejskie wznosiły okrzyki z przerażeniem i zawodziły: „Polacy idą od Lichwina, będą zabijać“, Wtedy Więcek i wójt Gawron szalony postrach tłumili, mówiąc: „głupie baby! jak przyjdą Polacy, to się z nimi rozmówimy, boć przecież i my po polsku gadamy.“ Dobrze zapisać wyjątkowy fakt obrony dworu przez włościan. Lud wiejski w całej okolicy miał poczucie dokonanej zbrodni, bo spuścił Bóg widoczną karę w strasznym głodzie r. 1847 i nieurodzaju dziesięciu lat następnych. Wszyscy przywódzcy mordów poginęli niebawem to od głodu, to od różnych przypadków nienaturalną śmiercią. Poczciwy Więcek błogosławił jeszcze wnukom dziedziczki, którą obronił, a szóstemu pokoleniu w rodzinie tych panów, którym za młodu we dworze służył — dał mu też Bóg dożyć w dobrem zdrowiu i powodzeniu do 103 lat.

**Wiadomości policyjne.** Straż policyjna przytrzymała: Wsoła Karola, lat 19 liczącego, rodem z Krakowa, za zbrodnię kradzieży przez włamanie się do mieszkania na dworcu kolei; Krzysztofińskiego Józefa, z Krakowa, za kradzież obręczy i trzech postronków; Walkiewicza Tomasza, z Rychwałdu, zbiegłego z pod dozoru policyjnego; Golonkę Stanisława i Rzeźnika Stanisława za zgorszenie publiczne; Smiłek Martę z Ujścia i Pawłowską Wiktoryę z Czarnej wsi za sprzeniewierzenie; Nowak Maryannę z Brzeska za kradzież; Tańculę Wojciecha z Jasiennicy i Józefa Ślusarza z Jasiennicy za podejrzenie kradzieży.

Od przyaresztowanego Wojciecha Sobczyka, pochodzącego z Męcinki, powiatu Krosno, a zamieszkałego razem z Anną Kołodziej, rodem z Lipowy, odebrano dwie łyżki srebrne z deseniem wytłaczanym i znaczone literami T. W. i koroną, oraz pudełeczko metalowe, pozłacane, staroświeckie, z wizerunkiem obrazka z historyi biblijnej.

Dnia wczorajszego odwiózł stróż domu pod L. 6 w Rynku gł. Franciszkę Rudkę, lat 24 liczącą, rodem z Bochni, służącą, jako chorą do szpitala ś. Łazarza, a dnia dzisiejszego rano znaleziono pod jej łóżkiem w mieszkaniu służbodawców noworodka bez życia. W sprawie tej wdrożono dochodzenie sądowo-karne.

— Dnia 6go czerwca pochmurno, deszcz; term. od 12·7 doszedł do 19·3 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7ej rano d. 7go stan jego był 743·7 millim., term. 13·2 C. — Wiatr południ.-zachodni.

— We środę d. 8go czerwca: ś. Medarda b. w.

## *Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.*

Beniowski po węgiersku. Hrabia Benyovszky Aleksander wyraził swe życzenie słynnemu węgierskiemu wydawcy p. Ráth Maurycemu, aby tenże wydał po węgiersku pamiętniki głośnego jego przodka Maurycego Benyovszky'ego. Dotąd publiczność węgierska bardzo niewiele obznajomioną była z wypadkami autora i bohatera tych pamiętników, ogłoszonych niegdyś po niemiecku i po angielsku; głównie, rzec można, wiedziała coś o nich z legendy Gradónyi'ego i z tłómaczenia romansu Ludwiki Mühlbach. Na propozycyę p. Ráth'a, sam Jókai Maurycy zajął się obrobieniem tych ciekawych pamiętników, wziąwszy za podstawę ich angielskie wydanie z r. 1790, które miało być tłómaczeniem oryginalnego rękopismu Benyovszky'ego w języku francuskim.

Benyovszky Maurycy urodził się w 1746 roku w Verbo w komitacie Nitrzańskim i już w dziesiątym roku swego życia był porucznikiem w pułku Siebenschein. Ojciec jego, średniej zamożności szlachcic i właściciel ziemski, znakomitym był oficerem. Matka jego urodzona Réray Róża, zmarła już w 1760 r., zostawiwszy połowę swych obszernych posiadłości dzieciom z pierwszego małżeństwa, drugą zaś dzieciom Benovszky'm. Niedługo po niej zmarł i ojciec także, a przyrodnie rodzeństwo pozbawiło wtedy sieroty owej połowy, na nich przypadającej majętności. Czternastoletni wówczas Maurycy pospieszył do domu i przy pomocy swoich wiernych hajduków wypędził rodzeństwo przyrodnie, a właściwie szwagrów z własności. Po takim czynie trzeba było wynosić się z Węgier. Uciekł do Polski, do swojego krewnego, nadzwyczajnie bogatego starosty na Litwie. Ten tak bardzo go polubił, że uczynił spadkobiercą swych obszernych włości. Jako bogaty młodzian puścił się wtedy Benyovszky na zamorskie podróże, z których wrócił po licznych doświadczeniach i próbach charakteru. W Polsce rozpoczęły się czasy ciężkich zamieszek. Dyssydenci (pozbawieni politycznych praw akatolicy — tak objaśnia Jókaj) przywołali Rosyan. Przeciw tym część szlachty polskiej utworzyła konfederacyę barską, do której Benyovszky także się przyłączył. W tym czasie trwania konfederacyi, nie bacząc na wydane przeciw niemu rozkazy schwytania go, pojawił się w Węgrzech i próbował odzyskać dziedziczne posiadłości, gdyż ze stanem rzeczy w Polsce nie mógł się pogodzić. Nie znalazł tu wszakże sprawiedliwości; rozgoryczony wrócił napowrót do Polski. W drodze zachorował na Spiżu i dłuższy czas przeleżał u rodziny węgierskiego szlachcica Henszky'ego. Wyzdrowiawszy pojął za żonę córkę Henszky'ego, lecz zpośród najszczęśliwszego rodzinnego życia napowrót do walki powołała go konfederacya. Tę wojnę, w której walczył po bohatersku, opowiada szczegółowo w swych pamiętnikach; kilkakrotnie udało mu się znieść całe brygady rosyjskie. W końcu własne niezgody pobiły Polaków, ich wodzowie rozdzielili się. Benyovszky był także zmuszony szukać ocalenia. Przez Dniestr nie przepuścili go wszakże przekupieni tureccy baszowie; wtedy więc na czele garstki żołnierzy postawił czoło ścigającym go Moskalom i raz jeszcze szczęścia z nimi popróbował w krwawej walce. Rezultatem jej było, niestety, że ze skrępowanemi nogami, brocząc krwią z ran dwunastu, powleczony został w rosyjską niewolę.

Rosyanie obiecywali mu majątek i komendę, lecz on wybrał gorycze więzienia.

Z otwartemi wciąż ranami dostawiono od granicy mołdawskiej do Połonnej. Nałożono, owszem, jeszcze łańcuchy na jego nogi. Dopiero w Połonnej uczciwy pułkownik Sirkow odesłał go do szpitala, dodawszy mu własnych pieniędzy, a niejaki Wilt, będący w służbie rosyjskiej porucznikiem, dzielił się z nim codziennie obiadem. Następca Sirkowa, Banier, który z francuskiego brygadyera stał się Rosyaninem, nie był niestety podobnym do poprzednika; wrzucił go znowu z ośmindziesiąt innymi do kazamaty. Po dwudziestu dwóch dniach pozostało z nich czterdziestu pięciu tylko, a trupy innych gniły między żyjącymi.

Ztąd pognano więźniów do Kijowa. Benyovszky odbył tę podróż w kajdanach. Wyruszyli w 782 ch, przybyli do Kijowa 140 tu. Tu Benyovszky dostał tyfusu i od lata do początku zimy przeleżał. Dnia 10 grudnia popędzono ich dalej; lecz Benyovszky w Niżynie zemdlał i zostawiono go na ulicy. Tutaj pewien kupiec, Niemiec, nazwiskiem Leoner, zajął się nim najstaranniej, leczył go, a gdy trzeba było wyprawić go na najbliższą stacyę etapową, dał mu 200 rubli. Z dwustu rubli obrabował go wszakże w drodze komendant transportu, aby zaś tenże nie mógł go zaskarżyć, skoro tylko przybyli do Kazania, doniósł, że Benyovszky chciał oddział zbuntować. Natychmiast wrzucono więc Benyovszky'ego do podziemnego więzienia, zkąd wszakże wydostali go prośbami swemi mieszkający w Kazaniu od jakiegoś już czasu wygnańcy polscy magnaci.

Tamże przebywający rosyjscy bojarowie, wygnani od dawniejszego czasu, właśnie wtedy zrobili sprzysiężenie przeciw carycy. Liczyli na Polaków i na Tatarów. Wciągnęli także do spisku Benyovszky'ego, który miał zostać dowódzcą 7000 znajdujących się tam Polaków. Jeden pijanica bojar zdradził plan, lecz Rosyan wypuścił z doniesienia swego; wymienił zaś Benyovszky'ego i Polaków. Benyovszky umknął i szczęśliwie przybył już do Petersburga, gdzie wsiadł na okręt kapitana holenderskiego; ten wszakże zdradził go i wydał rządowi rosyjskiemu. Pomimo tortur wszelakich, nie wydał nic ze sprzysiężenia.

Wygnano go na granicę Syberyi, do Kamczatki. D. 10go stycznia był w Tobolsku, wówczas głównem mieście Syberyi. Węgra jednego tylko spotkał w ciągu całej drogi syberyjskiej, i tego nazywano tam Moskalem, ponieważ był w służbie rosyjskiej, a gdy prosił o uwolnienie, zesłano go na Sybir. Routó Paweł, sługa Benyovszky'ego, wówczas już nie egzystował.

Pierwszy poszyt opracowania Jókai'a kończy się na bolesnej drodze ku Kamczatce.

Tyle zawiera w sobie ten poszyt niezwykłych wydarzeń, a poszytów takich ma być jeszcze 19.

G.

**Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.**



# Ostatnie wiadomości.

*Petersb. Wied.* oświadczają, że wieść szerzona o przygotowującym się zjeździe trzech cesarzy jest bajką. „Rzekome odosobnienie Rosyi, jest, zdaniem pomienionego dziennika, wobec Austryi korzystnem i okazuje się nawet koniecznem.“

# Telegramy własne „Czasu“.

**Wiedeń** 7 czerwca. Jakkolwiek apartamenta w Gastein są zarezerwowane dla cesarza Wilhelma od 19 lipca, jednakże dotąd nie nadeszła tu jeszcze wcale ani do ministerstwa spraw zagranicznych, ani do ambasady niemieckiej żadna urzędowa notyfikacya o przyjeździe cesarza.

**Wiedeń** 7 czerwca. Na cyrkularz, który rząd grecki wystosował do mocarstw względem nacisku na Turcyę w sprawie reform na Krecie, odpowiedziały wszystkie gabinety stanowczo odmownie, oznajmiając, że Grecya niema prawa mieszać się do wewnętrznych spraw Turcyi.

**Vasarhely** 7 czerwca. Fale przerwały drugi wał i zalewają dalsze 35 tysięcy morgów pola. Mako jest bezpośrednio zagrożone. Sytuacya w Vasarhely w niczem się nie zmieniła. Rząd przeznaczył 20,000 złr. na pierwszą zapomogę dla ludności. Rolnictwo poniosło olbrzymią katastrofę. Na przestrzeni 6 mil kwadratowych rozciąga się ogromne jezioro. Lele i Tape jest już stracone.

**Berlin** 7 czerwca. Mackenzie zbadał ponownie następcę tronu, i stwierdził, że stan zdrowia jego w niczem się nie zmienił.

**Bruksela** 7go czerwca. Jest rzeczą niezawodną, że przyjdzie do powszechnego streiku w całej Belgii. W tym celu odbywa się organizacya kaś zapomogi, toczą się porozumienia z zagranicznemi komitetami robotniczemi, a po całej Belgii zostali rozesłani ajenci dla propagandy i spisania zobowiązań. Termin ogólnego bezrobocia zależy od ukończenia przygotowań. Kilka fabryk kooperatywnych, które oddają dochody do wspólnych kaś robotniczych rozwijają się świetnie wtanie wskutek streiku rujnującego inne fabryki. — Koszta mobilizacyi wojska, żandarmów i policyi dla stłumienia obecnych ruchów dochodzą do 3 milionów franków.

**Paryż** 7 czerwca. Wczoraj wieczór krążyła tu na giełdzie uporczywa a bezzasadna pogłoska o śmierci następcy tronu niemieckiego.

**Rzym** 7go czerwca. Bawiący tu w misyi dyplomatycznej ks. Norfolk jest katolikiem, lecz nieprzyjacielem Home-Rule. Przedstawił on Papieżowi broszurę po francusku napisaną, która sprawy irlandzkie w duchu angielskim maluje. Ks. Norfolk stara się zarówno o uzyskanie potępienia dla agitacyi parnelistycznej i o nawiązanie urzędowych stosunków Anglii ze Stolicą św.

**Londyn** 7 czerwca. Otwarcie handlu z Sudanem spowoduje spadek cen gumy, kości słoniowej, piór strusich, gdyż olbrzymie zapasy tych towarów są tam nagromadzone.

**Bukareszt** 7 czerwca. Ostatni ukaz rosyjski wywołał tu wielką konsternacyę, gdyż dotyka wielu tutejszych obywateli.

**Zofia** 7 czerwca. Wybory gminne w Bułgaryi odbyły się spokojnie. Z pomiędzy wybranych przypada 80% na partyę rządową.

# Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 7 czerwca. Na podstawie informacyj, pochodzących z dobrego źródła, pisze *Fremdenblatt:* Doniesienia jednego z tutejszych dzienników, że nota kierownika ministerstwa sprawiedliwości wyraziła wprawdzie tylko prezydentom senatów i wotantom w Trybunale najwyższym, ale nie prezydentowi Schmerlingowi, najwyższe zadowolenie z okazyi sprawozdania z czynności w r. 1886 załatwionych, jest prostym wymysłem.

**Peszt** 7go czerwca. Sekretarz stanu Wekerle wygłosił w Banat-Komlos mowę programową, w której poruszył w ogólności zdobycze Węgier i Austro-Węgier w ostatnim dziesiątku lat. Mowca przywięzuje główną wagę do przywrócenia równowagi w budżecie, która tylko przez odpowiednie ograniczenie inwestycyj, podwyższenie podatków pośrednich wszędzie, gdzie się to tylko da zrobić bez szkodliwych następstw (a zwłaszcza przy stemplach i należytościach, napojach gorących) i przez lepsze wyzyskanie monopolu tytoniowego jest możliwą. Znaczne zmniejszenie budżetu rocznego spowoduje także przygotowana już w zupełności konwersya większej części długów państwa, która przy pomyślnej sytuacyi targu pieniężnego zostanie przeprowadzoną.

**Berlin** 7go czerwca. *Reichsanzeiger* donosi: Cesarz zaziębił się nieco w podróży do Kiel, a chociaż zaziębienie to nie będzie miało poważniejszych następstw, zmusza jednak monarchę do pozostania przez jakiś czas w pokoju.

**Bruksela** 6 czerwca. Ajencya Havasa i biuro Reutera zaprzeczają ponownie i to stanowczo doniesieniu *Soleil*, jakoby między Belgią a mocarstwami odbyła się wymiana zdań co do streiku belgijskiego. Nikt też nie otrzymał tu podobnej misyi. Streik uważać można zresztą za zakończony.

**Paryż** 7 czerwca. Organ wersalski *Défense* donosi, że w zeszłym miesiącu ofiarowano ks. Alençon koronę bułgarską, i że większa część mocarstw, a między innemi także i Rosya zgodziła się na tę propozycyę, ale książę takowej nie przyjął.

**Paryż** 7 czerwca. Dzienniki tutejsze ogłaszają pismo Wilsona, tudzież korespondencyę, jaka się odbyła między Wilsonem a syndykiem ajentów weksłowych. Pisma te zaprzeczają doniesieniom niektórych dzienników o spekulacyi giełdowej Wilsona i oświadczają, że doniesienia te są oszczerstwem.

**Rzym** 7 czerwca. Z okazyi rocznicy śmierci Garibaldiego, zwiedzało kilka tysięcy osób dom i grób jego na wyspie Caprera.

**Londyn** 7go czerwca. Izba niższa przyjęła w drugiem czytaniu bill o budżecie dochodów, tudzież bill o długu państwa.

**Zofia** 7go czerwca. Ajencya Havasa donosi: Ogłoszona przez *Orient-Express* pogłoska, jakoby członek rejencyi Żiwkow został w Sistowie na rozkaz swych kolegów aresztowany, jest złośliwym wymysłem. Żiwkow przybył wczoraj wieczór do Warny.

**Kursa.** Wiedeń 7 czerwca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·85. — Renta austr. srebrna opod. 83·—. — Renta 4% złota austr. 112·85. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 97·20. — Akcye Banku Austr. Węg. 884·—. — Akcye kredytowe 286·80 — Londyn 127·05. — Napoleony 10·08—. — Dukaty 5·99. Marki 62·35 —. — 5% Renta węg. papier. 88·30. 4% Renta węg. złota 102·77½. Losy prem. węg. 122·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·50. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 234·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 207·75. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 225·—. — Akcye kolei połudn. 86·50. — Ruble 115·75. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: mdłe.

**Berlin** —go — — Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —·—. — Banknoty ros. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likw. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —.—.


ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Klobukowski.*


## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 7 czerwca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 115 50 | 116 50 |
| Marki niemieckie | 62 10 | 62 60 |
| Dukat ważny | 5 93 | 6 03 |
| 20-to frankówka ważna | 10 04 | 10 13 |
| Imperyał ważny | 10 36 | 10 46 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 45 | 1 55 |
| *Obligi.* Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 81 75 | 82 40 |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 104 25 | 105 25 |
| 4½% galicyj. pożyczka krajowa | 100 — | 101 75 |
| 6% „ „ „ | 95 25 | 96 50 |
| 5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego | 100 — | 100 75 |
| 4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop. | 93 25 | 94 50 |
| *Listy zastawne i dłużne.* Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% Listy zast. gal. Banku krajowego | 95 50 | 96 50 |
| 4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr. | 95 25 | 96 25 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41 let. | 92 25 | 93 25 |
| 4½% „ „ „ „ „ „ | 98 75 | 99 50 |
| 5% „ „ „ „ „ „ | 100 90 | 101 75 |
| 5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem. | 102 40 | 103 25 |
| 5% „ „ „ „ „ „ niepr. | 99 50 | 100 25 |
| 5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let. | 99 — | 100 — |
| 6% „ „ „ „ „ „ 36 let. | 98 50 | 99 50 |
| 6% „ „ „ „ „ „ 18 let. | 98 50 | 99 50 |
| 7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let. | 100 50 | 101 50 |
| 6% „ „ „ „ „ włość. we Lwowie | 48 — | 50 — |
| 5% „ „ „ „ „ „ „ | 42 — | 44 — |
| 5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop. | 100 75 | 102 — |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* Za sztukę oprócz kuponu bieżącego. | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr. | 208 — | 209 50 |
| „ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „ | 225 — | 226 75 |
| „ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „ | 284 — | 288 — |
| Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr. | — — | — — |
| *Losy.* Za sztukę. | | |
| Losy miasta Krakowa | 17 25 | 18 50 |
| „ „ Stanisławowa | 29 50 | 31 25 |
| „ Tow. austr. czerwonego Krzyża | 14 75 | 15 50 |
| „ „ węgier. „ „ | 9 60 | 10 35 |

**Wiedeń** 6 czerwca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅕% Renta papierowa | 81 85 | 82 05 |
| 4⅕% „ srebrna | 83 — | 83 20 |
| 4% „ złota | 112 95 | 113 15 |
| 5% „ papier. nieop. | 97 25 | 97 45 |
| 3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 129 — | 129 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 137 25 | 137 75 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 137 25 | 137 75 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 163 75 | 164 25 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | — — | — — |
| 5% Oblig. poż. kolei węgierskiej | 152 25 | 152 75 |
| 4½% „ „ „ (za Ostbahn) | 116 25 | 116 75 |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie . . . 10% podat. | 109 — | — — |
| Bukowińskie „ „ | 104 25 | 105 — |
| Galicyjskie „ „ | 104 50 | 105 — |
| Morawskie „ „ | 107 25 | — — |
| Niższo-austryackie „ „ | 109 — | 110 — |
| Wyższo-austryackie „ „ | 105 — | — — |
| Salzburskie „ „ | 105 20 | — — |
| Styryjskie „ „ | 105 50 | 106 50 |
| Siedmiogrodzkie . . . 7% „ | 104 50 | 105 — |
| Węgierskie „ „ | 104 70 | 105 40 |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 104 50 | 105 - |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Banku . 120 złr. | 107 25 | 107 75 |
| Boden-Credit austryackie . . 80 „ | 247 50 | 248 - |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 288 20 | 288 60 |
| „ Bank węgierski . . . 200 „ | 291 50 | 292 — |
| Depositen-Bank . . . 200 złr. | 177 — | 179 — |
| Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „ | 553 — | 557 — |
| Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „ | 886 — | 887 — |
| Unionbank . . . 200 „ | 213 — | 213 50 |
| Verkehrsbank ogólny . . . 140 „ | 152 25 | 153 — |
| Wied. Bankverein . . . 100 „ | 95 75 | 96 25 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta . . . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . . . 200 „ 5% | 183 — | 183 50 |
| Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5% | 378 — | 380 — |
| Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „ | 2570 | 2575 |
| Gal. Karola Ludwika . 210 „ „ | 208 75 | 209 — |
| Koszycko-Oderberg . 200 „ 4% | 146 — | 146 50 |
| Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5% | 225 50 | 226 25 |
| Nordwest austr. . . 200 „ „ | 162 — | 162 2. |
| „ „ Lit. B. . 200 „ „ | 168 50 | 169 — |
| Rudolfa . . . 200 „ „ | 187 50 | 188 — |
| Siedmiogrodzk. I . . 200 „ „ | 180 50 | 181 — |
| Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „ | 229 30 | 229 80 |
| Südbahn (Lombardy) . 200 „ „ | 88 50 | 89 - |
| Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „ | 251 50 | 253 — |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „ | 171 25 | 172 — |
| „ Nord-Ost . . . 200 „ „ | 167 — | 167 50 |
| „ Westb. . . . 200 „ „ | 168 — | 168 50 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 4% Boden-Credit Allg. złotem pła. | 127 — | 127 50 |
| 4½% „ „ papier. . 50 lat | 101 — | 101 40 |
| 3% Prem. Boden-Credit allg. | 101 50 | 102 — |
| 6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat | 99 — | 100 — |
| 7% Listy dłużne „ . 20 „ | 100 50 | 101 50 |
| 6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 „ | 99 — | 99 50 |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr. | 95 50 | 96 — |
| 5% „ „ „ „ „ | 101 — | 101 25 |
| 5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat | 101 — | 101 25 |
| 4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat | 92 50 | 93 50 |
| 4½% „ „ „ „ 52 lat | 99 — | 99 75 |
| 4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat | 96 — | 97 — |
| 5% „ „ Hipot. „ prem. | 103 — | 103 50 |
| 5% „ „ „ „ 40 lat | 99 80 | 100 20 |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 100 — | 100 40 |
| 5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt | 101 75 | 102 75 |
| 5% Węg. Insty. Boden-Credit | 102 25 | — — |
| 4% „ Banku Hip. prem. | 104 50 | 105 — |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta . . . 300 złr. 5% | 100 — | 100 50 |
| Alföld-Fiume . . . 200 „ „ | 101 — | 101 80 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 100 — | — — |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | 108 75 | 109 50 |
| Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4% | 101 — | 101 60 |
| „ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5% | 114 75 | — — |
| Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½% | 101 50 | 101 90 |
| „ Jarosław 300 „ „ | 101 — | 101 50 |
| Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5% | 101 75 | — — |
| Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4% | 82 — | 82 40 |
| „ nieop. „ „ „ | 89 50 | 89 90 |
| Nordwestb. austr. . . 200 „ 5% | 106 40 | 106 90 |
| „ „ Lit. B 200 „ „ | 105 40 | 106 — |
| „ „ E. 1874 200 m. „ | — — | — — |
| Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4% | 124 75 | — — |
| „ z 1884 . . . 100 złr. „ | 91 80 | 92 40 |
| Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5% | 99 50 | 100 — |
| Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3% | 198 25 | 199 50 |
| Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3% | 148 25 | 149 25 |
| „ „ zlot. 200 złr. 5% | 127 50 | 128 25 |
| Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „ | 104 25 | 104 75 |
| Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „ | 100 30 | 100 90 |
| „ „ „ II Em. . 200 „ „ | 98 70 | 99 20 |
| „ Nordost . . . 300 „ „ | 99 — | 99 60 |
| „ „ złotem . . 200 „ „ | 128 25 | 129 — |
| „ Westbahn . . . 200 „ „ | 100 75 | 101 25 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 100 25 | 100 60 |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100 | 116 75 | 117 25 |
| Premiowe Wiedeńskie . . „ 100 | 129 — | 129 50 |
| „ Węgierskie . . „ 100 | 122 25 | 122 50 |
| „ Tureckie . . . fr. 400 | 17 — | 17 25 |
| Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5 | 7 75 | 8 — |
| Kredytowe . . . „ 100 | 176 75 | 177 25 |
| Clary . . . „ 42 | 47 50 | 80 — |
| 3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105 | 114 — | 115 — |
| Insbruku . . . „ 20 | 21 — | 21 50 |
| Keglewicha . . . „ 10½ | 23 — | 25 — |
| Krakowskie . . . „ 20 | 17 50 | 18 50 |
| Ofner (miasta Budy) . . złr. 40 | 49 — | — — |
| Palffy . . . „ 42 | 44 75 | 45 25 |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 | 15 — | 15 30 |
| „ „ węgier. „ 5 | 9 90 | 10 25 |
| Rudolfa . . . „ 10 | 18 75 | — — |
| Salma . . . „ 42 | 59 — | 60 — |
| Salzburskie . . . „ 20 | 23 50 | 24 50 |
| St. Genois . . . „ 42 | 57 50 | 58 50 |
| Stanisławowskie . . . „ 20 | 30 — | 30 50 |
| 4½% Tryesteńskie . . . „ 105 | — — | — — |
| 4% „ . . . „ 50 | 68 — | 69 — |
| Waldsteina . . . „ 21 | 37 — | 37 75 |
| Windischgrätza . . . „ 21 | 43 75 | 44 25 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 98 | 6 — |
| 20-frankówki | 10 07 | 10 09 |
| Imperyały rosyjskie | 10 38 | 10 40 |
| Funty szterl. angielskie | 12 66 | 12 70 |
| Liry tureckie złote | 11 40 | 11 42 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 62 32 | 62 37 |
| Rubel papierowy za 100 rubli | 116 — | 116 25 |

**Lwów** 4 czerwca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 284 50 | 290 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem | 100 85 | 101 85 |
| 4% „ „ „ „ „ | 95 50 | 96 50 |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 100 85 | 101 85 |
| 4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie | 96 — | 97 — |
| 5% Obligi kom. Banku kraj. galic. | 100 — | 101 — |
| 5% Obligi indem. gal. 10% podat. | 104 40 | 105 40 |
| 4½% „ pożyczki krajowej | 94 50 | 96 50 |

**Warszawa** 6 czerwca.

| | płacą rub. kop. | żądają rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne I ser. | — — | — — |
| „ „ V „ | — — | 100 50 |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 94 50 |
| 5% „ warszawskie I ser. | — — | 100 — |
| „ „ III „ | — — | 98 60 |
| „ „ IV „ | — — | 98 60 |
| „ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r. | — — | — — |
| „ „ „ „ „ 1866 r. | — — | — — |

(1352 2 2

Za spokój duszy ś. p.

## Gustawa Kadena

odprawi się
*w kościele OO. Kapucynów*
**Nabożeństwo żałobne**
we środę dnia 8 czerwca b. r.
o godzinie 10 zrana,
na które się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

## Wdowa

bezdzietna, w średnim wieku, z dobrego domu, obznajomiona dokładnie z wszelkiemi gałęziami wiejskiego i miejskiego gospodarstwa, posiadająca doskonale język francuski, poszukuje posady w większym domu do zarządu lub do towarzystwa starszej albo słabej osoby. Posiada najlepsze polecenia. — Adres: **P. 96** poste restante **Kraków.** (1372-1-3)

**Osoba** inteligentna w młodym wieku, energiczna, znająca się na prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego i kuchni, a wogóle mogąca się zająć całym zarządem domu familijnego lub też do wdowca — poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Bliższa wiadomość pod adresem: *T. G.*, poczta Zwierzyniec Nr. 136. (1326-1-3)

**Panna** pełnoletnia, przyjemnej powierzchowności, mająca 6200 talarów waluty pruskiej testamentem zapisane, życzy sobie, z powodu braku znajomości, na tej drodze **zawrzeć znajomość** dla połączenia się z jakim urzędnikiem lub oficerem. Uprasza się o listy z fotografią poste rest. Wiśniowa pod Bochnią *Z. Z.* Za rzetelność i dyskrecyę się ręczy. W nieodpowiednim razie listy z fotografią będą zwrócone. (1369-1-3)

## KROWIANKE

rozsyła przez Wys. Namiestnictwo koncesyonow.
**zakład krowiankowy w Lisku.**
Fiołka wystarczająca do zaszczepienia 2 dzieci 60 ct. Komisya przem. Tow. lekar. krakowskiego uznała moją krowiankę jako najlepszą.
Skład w aptekach: p. Wiszniewskiego w KRAKOWIE i p. Mańkowskiego w PRZEMYŚLU. (1367-1 25)

## SKŁAD NASION i HERBATY

*w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 10, naprzeciw Grand-Hôtel,*
ma na składzie i poleca nasiona:
**Rzepy olbrzymiej, Turnipsu i ściernianki, Buraków i Marchwi pastewnej, Lucerny i Koniczyny białej i czerwonej, wolne od kanianki, Trawy, Kukurydzy, Koński ząb oraz Nasiona leśne, warzywne i kwiatowe.**

**Maść do szczepienia drzew owocowych** w puszkach po 50 cnt. i 1 złr.
**Łyczko do wiązania** (Rafia Bast) pół kilograma 90 cnt.

**Herbatę chińską** w wyborowych gatunkach po złr. 2·30, złr. 2·80, złr. 3·30, złr. 3·80, złr. 4·30, **Pecco** (kwiatowy) 5 złr., **Okruchy** z najlepszych gatunków herbaty po złr. 1 ct. 70 i 2 złr. za pół kilo.

**Koniak** (Cognac) stary po złr. 2·60, złr. 3 złr. 4·25 za butelkę.

Utrzymuje na składzie słynną **„Aachener Thermen-Salbe“**, maść przeciw martwym kościom i stwardniałym gruczołom u koni. Słoik po 4 złr. (1374-1-6)
**Cennik na żądanie opłatnie.**

### Z powodu zwinięcia gospodarstwa

jest do zbycia **młocarnia** dobra z wytrzęsaczami i lekkim 4-konnym kieratem, z pasami i kluczami, zupełnie kompletna, w stanie do użytku całkiem zdatnym, za bardzo przystępną cenę. — Bliższej wiadomości udzieli zarząd dóbr Hawłowice górne, p. Pruchnik. (1368-1-3)

### Poszukuje się do kupna za gotówkę

dworu lub udziału dóbr ziemskich obszaru około 100 morgów, z murowanym domem mieszkalnym, w obwodzie wadowickim lub krakowskim, niedaleko kolei lub bitego gościńca. Dokładny opis uprasza się przesłać pod lit. **A. Z.** poste rest. **Seibersdorf,** Oesterr. Schlesien. (1366 1-2)

## HOFMANN,
### c. k. uprz. fabryka fortepianów

*w Wiedniu, V., Franzensgasse 23.*
Szczególność:
**skrzydła Mignon i pianina.**
Odznaczone w kraju i za granicą, wyłączny wyrób. (1352-1-10)

## DO PP. MAJSTRÓW ŚLUSARSKICH W GALICYI.

Celem wprowadzenia w Galicyi naszego patent.
**zamku odpierającego bez rygla z dziurką od klucza w samej klamce,**
chcemy odstąpić **wyłącznie** prawo tegoż wyrabiania jednemu ze ślusarzy w większych miastach, mianowicie w miastach z liczbą mieszkańców niżej 10.000 za 5 złr. rocznie, przeszło 10.000 za 10 złr., przeszło 20.000 za 20 złr. rocznie i. t. d. Za cały czas trwania przywileju około 14½ lat tylko pięćkrotną sumę t. j. 25, 50, 100 złr. itd. Na żąd nie przesyłamy ślusarzom fabrykantom zamki na okaz. A. HERMANN & HOUDEK, właściciele przywileju w Pradze N. C. 38. I. (1370)

## Dzierżawa.

Majątek Kochanówka w powiecie Jaworowskim, obejmujący 500 morgów gleby pszennej i żytniej, bez inwentarza, z prawem propinacyi lub bez — z wolnej ręki do wydzierżawienia. — Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje i bliższe szczegóły udziela **Władysław Lachowicz** w **Jaworowie.** (1376-1-3)

## Uczciwa panna

z porządnej rodziny, w średnim wieku — poszukuje posady jako bona Niemka od 15go czerwca.
Oferty pod lit. *M. S. 133* poste restante Ratibor, Pr. Schlesien (1371-1-2)

### Willa umeblowana w Wieliczce

jest na czas wakacyjny **do wynajęcia** lub parę pokoi w tejże.
Wiadomości udzieli w miejscu inżynier *M. Koszko.* lub w Krakowie przy ulicy Gołębiej Nr. 16 *F. Podlewski.* (1375-1-3)

**Poszukuje się** dla jednej pani z obywatelskiego domu **pokoju** (z wiktem) przy familii obywatelskiej w Krakowie. Zgłoszenia listowne pod adresem: *M. K. 28* poste restante Kraków. (1373-1-3)

### Wapno w kawałkach,

produkowane w piecu gazowym, sprzedajemy po 59 cnt. za 100 kilo loco Kraków.
Tamże jest do sprzedania **prasa do cegieł.** (1327-1-2)
**C. D. Hechter i Sp. w Szczakowy.**

**Wioska** w powiecie Gorlickim — bardzo ładnie położona, ½ mili od stacyi kolei odległa, z pięknym lasem, dobremi budynkami i inwentarzem, jest za przystępną cenę do sprzedania — Obszar gruntów wynosi 280 morg. — Zgłoszenia przyjmuje *Gumiński* w Zalesiu, p. Rzeszów. (1343-3-3)

### Z powodu wyjazdu

są do sprzedania: meble, lustra, portiery, firanki, story, dywany, szafy, naczynia kredensowe, naczynia kuchenne, oraz wiele rozmaitych rzeczy za ceny bardzo przystępne. Można widzieć codziennie od godziny 11ej do 1ej w południe. (1302-4-6)
Ulica Gołębia Nr. 5, I. piętro.

**Główna wygrana 500,000 marek.** | **Doniesienie szczęścia.** | **Za wygrane poręcza państwo.**

*Pierwsze ciągnienie dnia 16go czerwca.*

**Zaproszenie do współudziału w szansach wygrania**
**wielkiej przez państwo hamburskie poręczonej loteryi pieniężnej, w której**
**7 milionów 222.000 m.**
**z pewnością wygrane być muszą**

Wygrane tej korzystnej loteryi pieniężnej, która wedle rozkładu zawiera tylko 97,000 losów są następujące:
***największa*** wygrana jest w danym razie ***500,000*** marek

| | | |
|---|---|---|
| premia | . . . . . | **300.000** marek |
| **1** | wygrana po . . | **200.000** „ |
| **2** | „ „ . . | **100.000** „ |
| **1** | „ „ . . | **80.000** „ |
| **1** | „ „ . . | **75.000** „ |
| **2** | „ „ . . | **70.000** „ |
| **1** | „ „ . . | **60.000** „ |
| **2** | „ „ . . | **50.000** „ |
| **1** | „ „ . . | **30.000** „ |
| **5** | „ „ . . | **20.000** „ |
| **26** | wygran. po . . | **10.000** „ |
| **56** | „ „ . . | **5 000** „ |
| **106** | „ „ . . | **3.000** „ |
| **256** | „ „ . . | **2.000** „ |
| **512** | „ „ . . | **1.000** „ |
| **791** | „ „ . . | **500** „ |
| **147** | wygr. po | **300. 200, 150** marek |
| **30950** | wygranych po | **145** marek |
| **7990** | wygranych po | **124. 100, 94** m |
| **7850** | wygranych po | **67, 40, 20** mar. |

w ogóle **48.700** wygranych, które w kilku miesiącach, w **7** oddziałach, z **pewnością** wyciągnięte będą.

Główna wygrana 1 klasy wynosi **50.000** marek, wzrasta 2 kl. na **60.000** m., w 3 kl. na **70.000** m., w 4 na **75.000** m., w 5 kl na **80.000** m., w 6 na **100.000** m., w 7 kl. na **200.000** i z **premią 300.000** mar., w danym razie na **500.000** marek.

Do pierwszego **ciągnienia wygranych** urzędowo ustanowionego
**16 czerwca b. r.** kosztuje
**cały los oryginalny tylko 3 złr. 60 c. czyli 6 marek,**
**pół losu oryginalnego tylko złr. 1·80, czyli 3 marki,**
**ćwierć losu oryginalnego tylko 90 ct. czyli 1½ marki**

Rozsyłka tych przez państwo poręczonych oryginalnych losów (nie zakazanych promes z dołączeniem oryginalnego rozkładu gry, odbywa się za opłatnym odbiorem kwoty lub za zaliczką pocztową, nawet w najdalsze strony.
Każdy uczestnik gry otrzyma odemnie po uskutecznionem ciągnieniu bez wezwania natychmiast urzędowy wykaz ciągnienia.
Rozkład gry z herbem urzędowym, z uwidocznieniem wkładek i podziałem wygranych na 7 klas, rozsyłam naprzód darmo.

**Wypłatę i rozsyłkę wygr. pieniędzy**
uskuteczniam bezpośrednio punktualnie i pod najściślejszą dyskrecyą.
☞ Każde zamówienie najlepiej przekazem pocztowym lub w liście za rewersem.
☞ Upraszam zatem z powodu bliskiego ciągnienia zgłosić się najpóźniej do
**16 czerwca b. r.**
z zaufaniem do mnie. (1279 5-6)
**SAMUEL HECKSCHER SENR.,**
bankier i właściciel kantoru zmiany w **HAMBURGU.**

## Kąpiele siarczane w Krzeszowicach.

**Początek sezonu 1 czerwca.**
Stacya kolei północnej cesarza Ferdynanda pół godziny od Krakowa.
*Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.*
Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela (1259 3-6)
**Zarząd kąpielowy w Krzeszowicach.**

## CUKIERNIA LETNIA
### ADAMA ROSZKOWSKIEGO

**na plantacyach,** naprzeciw Biskupiego pałacu, **została dnia 17 maja otwartą** i poleca się względom Szanownej Publiczności.

Napoje na zimno: Sherrygobles, Mazagran, Pącz rzymski, Kawa mrożona, Kawa mrożona z lodów, Lemoniada, Oranżada, Orszada, Woda sodowa, Lody, Mleko kwaśne i słodkie. Napoje na gorąco: Pącz, Kawa, Herbata, Czokolada.

Wszelkie gatunki Wódek i Likierów oryginalnych; Wina: Sherry Madeira, Portwein, Malaga, Biszof, Kardynał; Cukry deserowe. Czokoladki i Karmelki, Czokoladki w pudełkach „Gasparone“, Batons à la Crème, Czokoladki waniliowe damskie, Pastilles Pralinees, Cukierki fiołkowe do odświeżania ust, Petitfours. Herbatniki, Sucharki damskie. Warszawskie, Węgierskie, Karlsbadzkie, Preszburskie lukrowane i zwyczajne.

**Zamówienia na prowincyę uskuteczniam jak najspiesznie.**
Adres: „Cukiernia Warszawska Adama Roszkowskiego — Kraków, Rynek gł., Róg ul. Szewskiej“. (1345-2-3)

## JAN IHNATOWICZ

**we LWOWIE, ulica Kopernika pod Nr. 3, — w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20, w CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2,** *poleca swoj go wyrobu*
**znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.**

**Brillantina** jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 cnt.
**Olejek taninowy,** wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 c.
**NIGRETINA** wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. — Cena 1 złr.
**Cebulki włosowe** na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 złr
**Bandolina** pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 ct.
**POMADA BALZAMICZNA** do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.
**Pomada orzechowa** przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr. (85 10-)

## Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

**Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.**
☞ **Wielki pierwszorzędny hotel.** ☜
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów także „Czas“) **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1205 35-92) **L. SPEISER,** dyrektor.

## Wasserheilanstalt Salzburg-Parsch

**Elektrische u. Diätcuren, Massage, Oertl'sche Entfettungscur.** ☞ Prospekte gratis vom ärztlichen Leiter **Dr. Breyer.** ☜ (1033 11-)

**Cena za wielką butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.**



## Nasza Złotówka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.
**Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.**
Amsterdamer Liqueur Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.
[1035 40-]



## Karol Kuhn i Sp. w Wiedniu

mają zaszczyt polecić najuprzejmiej swe wyroby
### pióra stalowe do pisania i rączki.
Znany doskonały gatunek, bardzo obfity wybór na każdy cel po różnych cenach, ciągle pomnażany nowemi gatunkami.
**Dostać można we wszystkich handlach materyałów piśmiennych.** (32 11-)

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
**Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO**
w KRAKOWIE, [1296 4 6]
wyszło świeżo dzieło p. n.
**Zdania Pisma świętego, Ojców i Pisarzów Kościoła,**
oraz
wielu znakomitych ludzi.
**O użyciu czasu.**
*Zeszyt piąty — Maj* (stron. 658).
**Cena 1 złr. 25 ct.**
Poprzednio wyszły: **styczeń i luty** po **32** c., **marzec i kwiecień** po **75** c.

### Rządca gospodarczy

żonaty, w sile wieku, posiadający chlubne świadectwa, z Księstwa Poznańsk., który tamże zarządzał w wzorowych gospodarstwach, szuka posady. — Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod liter. *K. R. T.* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. (1363 2-2)

### Dr. Kazimierz Zgórski

ordynuje w tegorocznym sezonie
jako lekarz zakładowy
**w Żegiestowie.**
(1136 10 10)

**P**odaję do wiadomości wszystkich tych Gości, którzy w Krynicy potrzebują na czas kąpielowy wygodnych, suchych i tanich mieszkań, iż w mojej **willi pod Wisłą w Krynicy,** położonej naprzeciw parku, w pobliżu łazienek, zakładu wodoleczniczego, poczty, teatru i kurhauzu, urządzonej z wszelkiemi wygodami i wymaganym komfortem, wynajmuję **pokoje kompletnie umeblowane wraz z pościelą, materacami, obsługą i bezpłatnem wypożyczeniem samowaru, za czynszem począwszy od 50 cnt. dziennie za jeden pokój w pierwszym lub ostatnim sezonie kąpielowym.** (1360-2-8) *Wiktor Armółowicz.*

## Wilhelm Fenz
**w Krakowie**

potrzebuje do swego magazynu towarów galanteryjnych, drobiazgowych, zabawek dziecinnych i tapet — zdolnego (1320-3-3)
**subjekta**
przeważnie do ekspedycyi.

Pierwszorzędna fabryka wiedeńska urządziła
### skład trumien metalowych
i wieńców pogrzebowych,
oraz wypożyczalnię **karawanu**
w handlu **Jakóba Polaka i Syna** w **Jaśle.** (645 23-)

## Franciszek Titl

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA I TOWARÓW Z WEŁNY OWCZEJ
**w BERNIE morawskiem,**
*grosser Platz Nr. 19,*
poleca swój bardzo dobrze zaopatrzony skład na nadchodzącą porę wiosenną i letnią. (710-27-26)
**Firma założona w r. 1842.**

Maryocelskie
## Krople żołądkowe.
**Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.**

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznéj produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. Główny skład u aptekarza
**Karola Brady**
**w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.**
**Do nabycia w wszystkich aptekach.**
Ostrzeżenie! Prowdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdéj butelce znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromeryżu (Kremsier.)
(1270-43)

## Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

| | |
|---|---|
| 1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . | złr. 7·— |
| 1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . . . | „ 8·50 |
| 1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . | „ 11·80 |
| 1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . . . | „ 12·80 |

**Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.** 1245 228 )
**M. Beyer i Sp.**
**w Krakowie,**
**Sukiennice Nr. 13—14.**

### Młoda nauczycielka

prywatna, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1 lipca. Podejmuje się prowadzić dzieci od początku do klasy czwartej, wraz z udzielaniem muzyki i języka francuskiego, tudzież zająć się ich wychowaniem. Oferty przyjmuje pod lit. **L. L.** poste restante **Podgórze.** (1335-3-3)

### Dr. Roman Sondermayer

*operator kliniki chirurgicznej w Krakowie i b. asystent prof. Mikulicza,*
ordynuje jak w roku przeszłym
**w Iwoniczu.**
(1341-2-10)

### MAJĄTEK ZIEMSKI

odległy od Krakowa o 5½ mili, a od stacyi kolei Transwersalnej ¾ mili, dobrze zagospodarowany, mający obszaru 200 morgów ornego gruntu i łąk, 67 morgów lasu, z propinacyą, dobremi murowanemi budynkami w pięknem położeniu, z inwentarzem, jest pod korzystnemi warunkami do nabycia. Bliższa wiadomość pod lit. **S. M.** poste restante **Skrzydlna.** (1350-2-2)

## PIECE KAFLOWE
z Bielska.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że założyłem w Krakowie wielki skład pieców glinianych, pochodzących z mojej fabryki wyrobów glinianych w Bielsku. Do ustawienia tych pieców mam zawsze pod ręką tylko zdolnych i sumiennych stawiaczów. Staraniem mojem będzie dostarczać tylko dobry towar i trwałą robotę, za które jak najtaniej liczyć będę.
Łaskawe zamówienia przyjmuję najchętniej w moim składzie i wykonywam jak najspieszniej.
**Karol Duda,**
FABRYKANT PIECÓW GLINIANYCH
w **Krakowie,** Rynek główny l. 29.
(1348-2-3)

## MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN




Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne;** wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.**
Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN** 30, ulica Louis-le-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
oraz w aptece p. Siedleckiego. (1200-2-)

### Prowizyjnych podróżnych

na **story drewniane i żaluzye przyjmuje za wysoką prowizyą A. Hausdorf,** wyrób storów drewnianych i żaluzyj w **Barzdorf** pod **Braunau w Czechach.** (1107 13-)

## Dra Hartmanna Auxilium

najlepszy środek leczniczy bez wstrzykiwania na wycieki, jest do nabycia za złr. 2·80 w aptece **W. Redyka w Krakowie.**
Uwaga. Pan Dr. Hartmann, specyalny lekarz w chorobach płciowych i osłabieniach, ordynuje codzień od godz. 9—6 w swoim zakładzie (także listownie) (1188-6-)
**w Wiedniu, Lobkowitzplatz 1, I. piętro.**

Powóz przyszłości



Powóz przyszłości

**„Safety“**
Najnowszy i najl. bezpieczny bicykl tylko u firmy
## Krömer
**ELMERHAUSEN & Co.**
***w Wiedniu, II. Lichtenauergasse 1.***
**Wielki skład wszelkich gatunków powozów. *)**
Illustrowane katalogi darmo i opłatnie. — Cena opisu użycia 20 cent. w markach pocztowych.

*) Nowo poprawny **wojskowy bicykl,** niklowany, wszędzie łożysko kuliste, bardzo trwale zrobiony, cena 135 złr., także na spłaty. [629-7-15]



## CHOROBY ZARAŹLIWE

**Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody gruczoły, reumatyzm, rany, wrzody w ustach i w gardle nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.**
**Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przy żądną metodą lekarską,** leczą się przez użycie.

## BISCUITS DU Dr. OLLIVIER

*Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu.*
*Jedyne upoważnione przez rząd francuski.*
*Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryskich.*
**24,000 FRANKÓW NAGRODY NARODOWEJ**
**Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy znany dotąd środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego znakomitej skuteczności.**
**Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne przychodzą do normalnego stanu a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie chorego najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, przychodzi do normalnego stanu.**
***Skład główny:* 62, RUE DE RIVOLI, *w Paryżu.***

Dostać można w Krakowie w aptek. pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego, — we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Nahlika. (954-4 )